

DZIENNIK

PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.
Za tekst str. 2 — 7 odpowiada Wacław Gąsiorowski. W-wa, Widok 21, druk „Matador”

KINO TEATR **CZARY** Dziś! Wielki film francuski na tle wojny światowej
Reżyserii CLAUDE HEYMAN p. t.
KOMBATANCI
(Tajemnica towarzyszy broni)
W rolach głównych Marcelle Chantal, Pierre Renoir i Aime Clariond
Nad program Tygodnik Aktualności P. A. T. Nad program
Popoł. o godz. 3. Nawrócony grzesznik
Początek codziennie o g. 6 w święta o g. 8. Ceny zwykłe.

Ponura zbrodnia hitlerowskich katów

Ukamieniowali żywcem rodzinę Niemców w Kłajpedzie

KŁAJPEDA. W poniedziałek w miejscowości Siłokarczma do szło do mroźnej krew w żyłach zbrodni, dokonanej przez szturmowców niemieckich. Jeden z mieszkańców tego miasteczka Niemiec Bruno Wohl, który trzymał się z dala od polityki i również po zajęciu Kraju Kłajpedzkiego przez wojska niemieckie zdecydowanie przeciwstawiał się wszelkim próbom wciągnięcia go do organizacji partyjnych a widząc, że takie stanowisko fatalnie odbija się na stanie jego interesów, zlikwidował je i po dłuższych staraniach

uzyskał wizę jednego z państw skandynawskich, gdzie zamierzał zamieszkać na stałe.
O planach Wohla dowiedzia

ła się w poniedziałek grupa działaczy z „Hitlerjugend” i napadła na wracającego do domu 13-letniego syna Wohla, Oskara,

obrzucając go kamieniami z naprawianej właśnie szosy. Na krzyk chłopca nadbiegli ojciec i matka, chcąc go bronić, nieste

ty jednak bestialskim zbrodniarstwem przyszedł z pomocą szturmowcy z S. A., obrzucając Wohlów kamieniami.

Po krótkiej niesamowitej egzekucji ludzi i zwierząt cała rodzina padła pod gradem kamieni.

Przybyły dopiero po półtorej godzinie lekarz miejscowy stwierdził zgon Brunona, Joanny i Oskara Wohlów.

Vive la France!

Paryż zainaugurował uroczyste święto 14 lipca

PARYŻ. Olbrzymi sztandar trójkolorowy 20 metrów długości i 14 metrów szerokości wywieszono we środę po południu uroczyste na 37-metrowym maszle, wzniesionym pośrodku placu przed ratuszem, inaugurując w ten sposób cykl wspaniałych manifestacji patriotycznych, zorganizowanych w tym roku w celu uczczenia święta narodowego 14 lipca.

Wywieszenie sztandaru nastąpiło w obecności prezydenta republiki, przedstawicieli rządu, armii, korpusu dyplomatycznego, dla których wzniesiono przed ratuszem trybunę.

W chwili podniesienia sztandaru rozległo się 21 strzałów armatnich a dzieci szkolne powiewały chusteczkami niebieskimi, białymi i czerwonymi tak rozdziel-

lonymi, że sprawiało to wrażenie, iż długi sztandar francuski rozściiera się na ziemi.

Paryż przybrany był już wczoraj tysiącami chorągwi o barwach francuskich i angielskich.

Brytyjski minister wojny Hore Belisha udający się na zaproszenie rządu francuskiego do Paryża, by być obecnym na rewii 14 lipca, dziś wystartuje z Hendon.

Grandi odwołany z Londynu

Awans tylko — czy czasowa likwidacja ambasady

RYM. Dekretem Mussoliniego dotychczasowy ambasador włoski Dino Grandi mianowany został ministrem sprawiedliwości.

Dotychczas tego ministerstwa piastował minister Solmi, który ze względów osobistych podał się do dymisji, przyjętej przez Mussoliniego.

Prasa włoska omawiając obszerne odwołanie hr. Grandiego z Londynu, słowem nie wspomina o następcy jego. W kołach politycznych przypuszcza się, że stanowisko to pozostanie nieobsadzone do czasu wyjaśnienia się sytuacji międzynarodowej.

Amb. Grandi uchodził za zwolennika zbliżenia włosko-brytyjskiego. W pewnych kołach uważają, iż powołanie Grandiego na nowe stanowisko jest jednocześnie zapowiedzią wysłania do Londynu ambasadora, który będzie reprezentował ściśle politykę osi.

Drugi lot bombowców angielskich dotrzeć ma do Morza Śródziemnego

LONDYN. Brytyjskie władze lotnicze czynią przygotowania do drugiego lotu nad Francją, który odbędzie się prawdopodobnie w przyszłym tygodniu. W locie tym weźmie udział więcej maszyn niż w locie

wczorajszym. Obliczają, że załoga samolotów brytyjskich w drugim locie nad Francją wyniesie około 1000 ludzi, w tym 300 pilotów.

Będzie to lot bez lądowania,

przy czym jest rzeczą możliwą, że samoloty dolecą do Morza Śródziemnego.

Czynione są również przygotowania do przyjęcia w krótkim czasie bombowców francuskich w Anglii.

W procesie szpiegów niemieckich prokurator domaga się jak najsurowszych kar

ZURYCH. W procesie o szpiegostwo przeciw narodowym socjalistom przemawiał prokurator. W konkluzji swych wywodów prokurator domagał się skazania oskarżonego Freia, jako płatnego agenta Gestapo,

zaocznie na 3 lata ciężkich robót i 10 lat pozbawienia praw obywatelskich, osk. Zandera na 2 lata więzienia i 5 lat utraty praw

obywatelskich, a pozostałych oskarżonych na karę więzienia od 2 do 13 miesięcy i pozbawienie praw na różne okresy.

Warkot angielskich samolotów drażni odpoczywającego Hitlera

LONDYN. Ministerstwo lotnictwa wydało wczoraj zakaz wszystkim lotnikom angielskim przelatującym nad Berchtesgaden i okolicą. Zakaz ten wyda-

ny został na prośbę Niemców, którym chodzi o to, by... wypoczynek kanclerza Hitlera nie był przerywany hałasem przelatujących samolotów (!).

Najwyższy szczyt w Himalajach zdobyła pierwsza polska wyprawa

Kierownik pierwszej polskiej wyprawy w Himalaje inż. A. Karpiński zawiadamia, że uczestnicy polskiej wyprawy dnia 2 lipca zdobyli szczyt Nanda De

vi wschodni (7430 m.) najwyższy z niezdobytých dotychczas szczytów w Himalajach. Zdobyte tego szczytu było celem tegorocznej wyprawy.

Rządy faszystowskie

My znamy te sprawy.

Murawiew - Wieszeł, gdy został w r. 1863 general-gubernatorem wileńskim, wydał rozkaz, aby w każdym powiecie wybrać jeden dwór polski i jedną wieś, dwór spalić, wieś zburzyć, a wszystkich mieszkańców zesłać na Sybir. W ten sposób dziesiątki tysięcy niewinnych ludzi zrujnowano, pozbawiono mienia i skazano na powolne konanie w najstraszniejszych warunkach.

Ale było to w czasie Powstania Sycylijskiego, Rosja była naszym wrogiem najstraszniejszym, prowadziliśmy wtedy z nią walkę na śmierć i życie.

Lecz Hitler i Mussolini są sprzymierzeńcami, którzy złączyli swe państwa na wspólną dolę i niedolę, są przyjaciółmi, z których jeden drugiemu nie zapomni oddanych przysług. I oto oni skazali, jeden swych współobywateli, drugi swych współziomków, razem 200.000 ludzi, bez żadnej winy z ich strony, na wygnanie z ojczyzny, na wyzucie z ojcowizny, na ruinę i poniewierkę.

Na rozkaz Hitlera i Mussoliniego, za ich wspólnym porozumieniem, 200.000 górali tyrolskich, obywateli włoskich, narodowości niemieckiej, ma porzucić ziemię od wieków przez siebie zamieszkałą, zlikwidować swe gospodarstwa i na obczyźnie szukać szczęścia. Ludzkie uczucie nie wzięło przy tej transakcji wcale pod uwagę.

Bywały takie rzeczy w dziejach. Historia piętnuje jako największe barbarzyństwo, lecz wtedy robili to wrogowie. Tu robią to „swoi”. I gdy „swoich” spotyka taki los pod rządami faszystowskimi, jakże może być dola narodów podbitych?

Amb. Majski w brytyjskim M.S.Z.

LONDYN. Ambasador sowiecki Majski odbył wczoraj rozmowę w brytyjskim M. S. Z.

Agencja Reutera donosi o wysłaniu nowych instrukcji dla ambasadora brytyjskiego w Moskwie. Należy mieć nadzieję, stwierdza Reuter, że w niedługim czasie odbędzie się nowe spotkanie dyplomatów brytyjskich, z członkami rządu sowieckiego, podczas którego mają być wyjaśnione pewne rozbieżności zdań.

Straszliwy pożar lasu w St. Zjednoczonych

NOWY JORK. Z Denver donoszą, iż w Parku Narodowym w południowej części stanu Dakota szaleje od kilku dni olbrzymi pożar lasu, którego pastwą padło dotychczas już 10 tys. morg drzewostanu oraz kilka wsi.

Do zwalczania pożaru wydelegowano straż pożarną i oddziały wojskowe w sile 3.500 ludzi.

3 górników pod zawałonym chodnikiem

Na kopalni pruskiej w Mieschowitz wydarzyła się w poniedziałek, 10 b. m. poważna katastrofa. Jeden z chodników wałił się na przestrzeni kilku metrów. Pracujący na wspomnianym odcinku 3 górników — Ulf, Gill i Grondziok — zostali zasypani przez spadające ze stropu zwaly węgiel i kamień.

Po 24 godzinach 2 górników zdołano uratować, natomiast trzeci — Ulf, poniósł śmierć.

Ile przyniosły koncerty Kiepur?

W dniu 12 b. m. generał broni Leon Berbecki przyjął na specjalnej audiencji Jana Kiepurę. Koncerty Kiepur na cele dozbudowania armii przyniosły w Poznaniu na F.O.N. — 5 tys. zł., w Warszawie na F. O. M. — 20 tys. zł. i w Łodzi również na F. O. M. — 15 tys. zł. Obecnie Kiepura wyjeżdża do Katowic, gdzie również będzie śpiewał na cele dozbudowania Państwa.

Wkrótce w Czarach „Wiosna nad Sekwaną”

Na nowy rozkaz Berlina

Gdańsk nie zaprzestaje akcji prowokacyjnej

LONDYN. Według raportów, nadesłanych tu przez obserwatorów angielskich, koła partii narodowo-socjalistycznej w Gdańsku otrzymały z Berlina nowe instrukcje w sprawie kontynuowania akcji prowokacyjnej. Relacje otrzymane tu z terenu W. M. Gdańska mówią o przygotowanym przez Senat Gdański prowokacyjnym kroku w stosunku do Polski.

Władze Wolnego Miasta zamierzają wystosować do rządu polskiego notę, domagając się ewakuowania Westerplatte ze względu na bezpieczeństwo miasta, zagrożone jakoby z powodu polskich magazynów amunicji, znajdujących się na tym obszarze.

STOCZNIA W SCHICHAU PRZEKSZTAŁCONA NA ARSENAŁ BRONI

Niebezpieczna gra rozpoczęta za namową Berlina przez hitlerowców gdańskich trwa więc w dalszym ciągu.

Stocznia w Schichau przekształcona została na arsenał broni. Codziennie nadchodzą do stoczni nowe transporty broni i materiału wojennego.

PRZYSPIESZONA BUDOWA SCHRONÓW

Władze Wolnego Miasta Gdańska wystosowały do wszystkich właścicieli domów w Gdańsku, Sopocie, Oliwie oraz innych miejscowości, położonych na obszarze Wolnego Miasta, rozkaz niezwłocznego przystąpienia do budowy schronów.

Schrony te mają być ukończone najdalej do 31 lipca b. r.

Do tego czasu również ukończony ma być most na Nogacie, budowany w przyspieszonym tempie między obszarem Wolnego Miasta i Elblągiem.

Według wiadomości pochodzących z wiarogodnych źródeł niemieckich, część garnizonu elbląskiego, znajdującego się na „turytycznym” wypoczynku w Gdańsku.

LUDNOŚĆ GDAŃSKA POZBYWA SIĘ GULDENÓW

Nastroj ciągłego wrzenia i niepokojów w Gdańsku wpływa coraz gorzej na ogólną sytuację ekonomiczną Wolnego Miasta.

Ludność Gdańska w obawie przed dewaluacją guldena pozbywa się na gwałt waluty gdańskiej.

Pieniądzem najbardziej poszukiwanym na terenie Gdańska stał się złoty, który w obrotach nieoficjalnych osiągnął kurs 50 zł. za 100 guldenów, mimo, że według notowań oficjalnych obie monety są równowartościowe.

HITLEROWCY W DALSZYM CIĄGU TERORYZUJĄ LUDNOŚĆ POLSKĄ W GDAŃSKU

TCZEW. Polacy gdańscy są nadal teroryzowani przez nasłane z Trzeciej Rzeszy bojówki S. A.

Akcja ta ostatnio jest prowadzona na systematycznie. Codziennie muszą uciekać do Polski szarych Polacy. Do Tezewa zgłosił się

nowy uciekinier p. Ledóchowski, który był prześladowany przez szturmowców.

Według informacji, nadesłanych do prasy londyńskiej przez korespondentów gdańskich, w poniedziałek aresztowano na stoczni w Schichau 12 robotników Polaków.

Aresztowani deportowani zostali do niemieckich obozów koncentracyjnych.

Przygotowania do zajęcia Słowacji

Bunt wojsk słowackich przeciw Niemcom

Okazuje się, że wiadomości o przygotowaniach Niemców do objęcia protektoratu nad Słowacją mają pewne realne podstawy.

W sferach zbliżonych do niemieckiego sztabu mówi się ostatnio dość głośno o konieczności obsadzenia całej Słowacji, jako potrzebnej bazy wypadowej przeciw Rumunii.

Ostatnie przygotowania niemieckie wskazują, że Niemcy liczą się z możliwością takiego ataku, który uzależniony jest jedynie od decyzji Hitlera.

Pogłoski te docierają do słowackich sfer wojskowych, wzbud

Katastrofa samolotu spowodowała pożar fabryki chemicznej

SEWILLA. W pobliżu lotniska spadł wkrótce po starcie samolot komunikacyjny, obsługujący linie Sewilla — Madryt.

Płonący samolot runął na gmach fabryki chemicznej, powodując jej wybuch. Załoga i pasażerowie samolotu, których liczba nie została jeszcze ustalona, ponieśli śmierć.

Opanowanie pożaru w fabryce, wywołanego przez wybuch, było utrudnione z powodu braku wody.

Bliska wizyta bombowców angielskich

Wylądują w Gdyni lub na Pomorzu

W dniu wczorajszym podaliśmy wiadomość o przypuszczalnej wizycie angielskich eskadr bombowych, które mają przybyć do Polski. Obecnie jak się dowiadujemy wizyta ta może nastąpić lada dzień.

Jak wynika z oświadczeń prasy angielskiej, która żywo omawia

projektowany raid brytyjskich płatowców bombowych do Polski i nie szczędzi wielu pochwał dla polskiego lotnictwa, nasze władze lotnicze podobno przygotowały już wszystko na przyjęcie gości. Prasa podaje również, że wszystkie szczegóły lotu zostały już przez władze angielskie opracowane.

Ile samolotów przybędzie do Polski — nie wiadomo jeszcze. Przypuszczalnie liczba ich wynosić będzie około 150 bombowców ciężkich i średnich. Trasa lotu prowadzić będzie najprawdopodobniej przez Bałtyk, lądowanie zaś nastąpi albo w Gdyni albo też w jednym z miast pomorskich.

Bunt robotników w Berlinie

„Gestapo” dokonała licznych aresztowań wśród robotników Czechów i Niemców

Dopiero w chwili obecnej możemy podać szczegóły wielkiego buntu, jaki miał miejsce w jednej z berlińskich fabryk, pracujących dla potrzeb wojska.

Mniej więcej przed 8 tygodniami mi przybyło do fabryki około 100 robotników z terenów byłej Czecho-Słowacji. Ponieważ robotnicy ci byli znacznie gorzej traktowani od pracowników

Niemców, wywołali w szybkim przeciągu czasu bunt i zatrzymawszy wszystkie maszyny fabryczne, zażądali stanowczo podwyższenia stawek i poprawy bytu.

Administracja fabryczna odmówiła tym żądaniom, wobec czego tłumy przyjęły groźną postawę. W rezultacie przybyło do

fabryki silne oddziały Gestapo, które dokonały licznych aresztowań wśród robotników czeskich i niemieckich, gdyż większość robotników — Niemców, so lidarnie stanęła po stronie pokrzywdzonych kolegów.

Ponieważ zajście zakwalifikowano jako bunt, aresztowanym grożą bardzo surowe kary.

Powstania górników w Asturii

Rozruchy w Madrycie, Andaluzji i Katalonii

Korespondenci dzienników angielskich, znajdujący się w Hiszpanii, donoszą, iż na terenie okolic miasta Oviedo szerzy się powstanie górników asturyjskich.

Z oświadczeń i komunikatów

wynika, że w pobliżu miasta rozegrała się krwawa walka, podczas której około 2000 dynamitów stawiło skuteczny opór wojskom przybyłym z San Sebastian przy pomocy granatów ręcznych, bomb i karabinów maszynowych.

Spomiedzy oddziałów wojskowych wiele zostało rozproszonych, przy czym ponad 150 ludzi poniosło śmierć. Działanie wojsk było wielce utrudnione, ponieważ walki toczyły się przeważnie w niedostępnych wąwozach i przejściach górskich. Walka przybrała niekorzystny dla powstańców obrót z chwilą przybycia 62 pułku piechoty, który zdołał w końcu wyprzeć powstańców z ich kryjówek.

Korespondenci podają również, iż powstały poważne rozruchy w Madrycie, Andaluzji i Katalonii.

Tajemnica otacza

rozmowy min Ciano z gen. Franco



SAN SEBASTIAN. Srodego spotkanie min. Ciano z gen. Franco trwało dwie godziny. Rozmowa toczyła się w cztery oczy. Zadnego komunikatu o przebiegu rozmowy nie wydano w ciągu wieczora.

Ogłoszenie komunikatu oficjalnego oczekiwane jest w ciągu czwartku, lub piątku. Zarówno ze strony włoskiej, jak i hisz

pańskiej zachowywana jest zupełna dyskrecja co do przebiegu rozmowy.

Z San Sebastian hr. Ciano wraz z otoczeniem wyjechał na pokładzie krążownika „Almirante Cerweva” do Santander, gdzie weźmie udział w uroczystości poświęcenia pomnika ku czci poległych w Hiszpanii legionistów włoskich.

Pot znikł!!!
Puder **SUDORYN**
KAD. KOWALSKI
Wskazywanie na pot znikł!!!
POT WON

300 polityków słowackich przed sądem

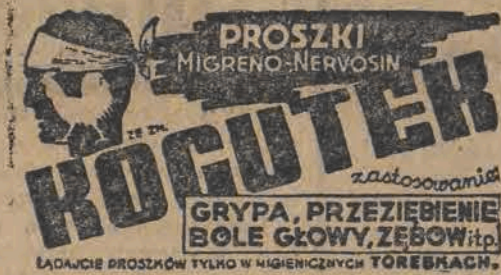
oskarżonych o korupcję

PARYŻ. Agencja Havasa donosi z Bratysławy, że 300 polityków dawnego reżimu zostało oskarżonych o korupcję.

Wśród oskarżonych znajdują się byli premier Milan Ho-

dzając tam rozgoryczenie i bunt. Dopiero teraz nadchodzą wiadomości z Rużomberka o manifestacjach, które miały miejsce z końcem ub. miesiąca, a w których bardzo liczny udział wzięli żołnierze i oficerowie słowaccy. Manifestanci, zebraawszy się na placu, zaczęli wznosić okrzyki na cześć Benesa, żądając równocześnie zjednoczenia Słowacji z Czechami.

Objaw ten, silnie tuszowany, przysporzył wiele kłopotu rządowi słowackiemu, który musiał się usprawiedliwiać przed „oplekami” niemieckimi.



Krwawe rozruchy robotnicze w USA

Walki uliczne zreszonych z dzikimi

WASZYNGTON. W miejscowości Harlan w stanie Kentucky doszło w środę do krwawych walk ulicznych między członkami związków zawodowych a niezorganizowanymi robotnikami.

mi. W wyniku starć jeden robotnik został zabity, kilku dalszych odniosło niebezpieczne rany. Do piero interwencja silnych oddziałów gwardii przywróciła spokój.

Tajemniczy wybuch na lotniskowcu amerykańskiej stoczni

NORFOLK. (St. Virginia). Na pokładzie lotniskowca „Ranger” nastąpił wybuch, który spowodował pożar, ugaszony dopiero po trzech godzinach. Kilku marynarzy zostało rannych. Przyczyna wybuchu nie

są znane. Szkody, jakim uległy maszyny, są, jak się zdaje, poważne.

Przewidują, że lotniskowiec będzie musiał pójść do suchego doku.

Sprawa C 42

Afera szpiegowska w Anglii

Powszechnie poruszenie wywołało w Londynie wykrycie nowej afery szpiegowskiej. Funkcjonariusze Scotland Yardu wpadli na jej trop przed kilku dniami. Mianowicie do jednej z willi bogatego Anglika przyjechał elegancki samochód, prowadzony przez wykwińskiego cudzoziemca. Ponieważ gospodarza nie było w domu, nieznajomy odjechał, pojawił się jednak po kilku godzinach.

Wreszcie zdenerwowany nieobecnością pana domu, nieznajomy powiedział, żonie Anglika, że „da sobie radę ze sprawą C.42” i prosił koniecznie o powtórzenie tego mężowi.

Zona Anglika dała natych-

miast znać o wszystkim pości. — Jak przypuszczają zasła tu omyłka ze strony tajemniczego przybysza, który najprawdopodobniej pomylił się i przybył pod nie tym adresem, jaki mu poda no.

WYBUCH... wściekłości zastąpisz WYBUCHEM ŚMIECHU...

czytając **Wesołe Wiadomości**

Cena 10 gr Do nabycia wszędzie

„Polska jest dla nas szkodliwa”

Przebrzmiałe plany niemieckie pełne przebiegłości i cynizmu

W pewnych kołach Londynu duże zainteresowanie wywołały wiadomości, oparte na ścisłych danych o opracowanym swego czasu planie akcji politycznej III Rzeszy w stosunku do jej wschodnich sąsiadów.

Otóż w okresie przedmarcowym br. odbyło się w Berlinie w ścisłej przesłanej gronie wojskowych i przemysłowców zebranie, na którym omawiano referat, dotyczący wschodniej polityki Rzeszy.

Autor referatu mówi: „Polska w dzisiejszej postaci byłaby w roli naszego sojusznika zagrożeniem europejskich granic Rosji, skłaniając Rosję do ofensywy w razie jakichkolwiek kłopotów i działań wojennych Niemiec na innym froncie. Niemcy musiałyby więc wysłać część armii na wschód. Za miast odciążyć obciążonyby Niemcy sojusznik ze wschodu. My chcemy jednak postawić w przymusowej sytuacji prowadzenia walki na kilku frontach

naszego ewentualnego przeciwnika”.

„Z punktu widzenia wymogów strategicznych, Polska, w dzisiejszej swej postaci, jest dla nas szkodliwa.

ZARÓWNO W ROLI SOJUSZNIKA, JAK I PRZECIWNIKA.

Aby stała się pożytecznym dla naszej strategii czynnikiem, musielibyśmy pozbawić ją — jako państwo, siły. Użyję tu w tym celu „osłabienie”. Rozumiem przez to pozostawienie państwa, ale jednocześnie.

ODEBRANIE MU ZDOLNOŚCI DO DZIAŁANIA MILITARNEGO I POLITYCZNEGO

przez przecięcie najważniejszych arterii, przez doprowadzenie do federalizacji. Tylko wówczas stałaby się Polska dla nas decydującą siłą pomocniczą”.

„**KLUCZEM DO SYTUACJI JEST DLA NAS GDAŃSK** i korytarz pomorski. Gdańsk i korytarz muszą być przede wszystkim, kolejno przyłączone do Rzeszy. Pigułkę tę należałoby osłodzić, dając odszkodowanie na terenie bałtyckim.

Ludność tego kawałka ziemi, podarowanego Polsce, postara się już sama o to, aby nowy na bytek stał się dla Polski czymś w rodzaju wyrostka robaczkowego w stanie zapalnym.

Takie rozwiązanie sprawy

Gdańska przyczyni się w wystarczającym stopniu do osłabienia mocarstwowego samopoczucia Polski. W tym samym czasie zlikwidujemy pozostałe jeszcze resztki prestiżu państw ligowych (Liga Narodów) i przypomnimy państwom bałtyckim, że ich niepodległość w rzeczywistości zależy od naszej dobrej woli”.

„W tej sytuacji, pozostawioną samą sobie, Polskę będzie można łatwo przekonać, iż **POWINNA WYRZEC SIĘ BOGUMINA, ZA KTÓRY MOGLĄBY OTRZYMAĆ CZĘŚĆ SŁOWACJI.**

Przyrost terytorialny wyrównany by został minusem posiadania w swych granicach niespokojnego żywiołu”.

„Jeśli — jednocześnie i równolegle — prowadzić się będzie celową robotę wewnętrzną w Polsce, osiągnięć się taki stan rzeczy, w którym można będzie zaofiarować Polsce pomoc w uspokojeniu mniejszości niemieckiej i zaproponować rządowi polskiemu wprowadzenie decydującej zmiany ustrojowej: utworzenie trzech półautonomicznych prowincji”.

„Wtedy dopiero stanęlibyśmy u celu naszych dążeń. W tych półautonomicznych prowincjach rozwijałyby się dążenia do samodzielności i rozszerzenia granic. Wywierałyby one pewien, ściśle dozowany nacisk na granicę Rosji. Stan rzeczy byłby tutaj podobny do sytuacji w obszarze bałtyckim, która nie przedstawia dla Rosji niegroźnego. Możliwość regulowania temperatury politycznej na Wschodzie pozostawałaby więc zawsze w naszym ręku, zależnie od potrzeb i konieczności”.

Przebiegłość krzyżackiej nie brak tym panom. Dzisiaj nie mają już one podstaw realnych. Wartość ich jednak polega na tym, że stanowią one przestrożkę na przyszłość, że są poglądy w lekceważeniu dla tych którzy sąsiadują z III Rzeszą.

PLAŻOWA OPALENIZNA W DOMU

we własnym pokoju, dzięki

NOWEMU KREMOWI SPORTOWEMU

ZAPOBIEGA OPARZENIOM

i nadaje skórze złocistą opaleniznę dzięki swym nowym, ostatnio odkrytym składnikom.



Użyjcie go przed udaniem się na plażę lub na spacer w słońcu.



ACH, JAKIEŻ TO CUDOWNE! Piękny odcień — bez oparzenia.

Ten nowy wynalazek chemika Tokalonu uszczęśliwi miliony kobiet, pragnących wyglądać poelegantnie i zdrowo, dzięki opaleni, a jednak pięknej, delikatnej, gładkiej skórze. Osłagna to z łatwością w domu, po kilku dniach stosowania nowego, cudownego Kremu Sportowego.

Jego zdumiewające, dopiero teraz odkryte składniki, zapobiegają oparzeniu skóry, przepuszczają jednocześnie dobroczynne dla zdrowia promienie ultrafioletowe. Przyczynia się to do szybkiego opalenia bez oparzenia, zezarwienia skóry lub najmniejszej dolegliwości. Chroni skórę przy każdej pogodzie. Nie tłuszczy. Nie plami. Nadaje skórze cudowny, złoty odcień. Aby mieć zachwycającą cerę, stosujcie nowy Krem Sportowy Tokalon.

BEZPŁATNIE: Każdy czytelnik tego pisma może otrzymać pudełko nowego Kremu Sportowego Tokalonu za pełne bezpłatnie. Należy przesłać 20 gr. w znaczkach pocztowych, na zwrot kosztów porta, opakowania i innych do firmy „Ontex”, oddział 38-S Warszawa, Stępińska 9.



Aresztowanie dyplomaty w Gdańsku

Rozmowa z poszkodowanym sekretarzem poselstwa brazylijskiego

Wczoraj z rana powrócił do Warszawy sekretarz poselstwa brazylijskiego w Warszawie, który rego zaarrestowano onegdaj w Gdańsku. Jest to p. Joao Ruy Barbosa, który tak nam opowiada o incydencie:

— Udałem się do Gdyni, dokąd we wtorek przybyła moja małżonka, powracająca z Ameryki „Batorem”. Wraz z mną oczekiwali konsul brazylijski w Gdyni p. Jorge Kirchhofer Cabral z małżonką. Zjedliśmy śniadanie w Gdyni, a potem udaliśmy się w czwórce na zwiedzenie Sopotu i Gdańska, którego jeszcze nie znałem.

W Gdańsku nasz konsul chciał mnie sfotografować na tle malowniczego kanałiku. W tej samej chwili czarno ubrany policjant ze swastyką na ramieniu zaar-

ształ nas, nie zważając na nasze paszporty dyplomatyczne. Zaprowadził do jakiegoś knajpki, skąd telefonował. Wkrótce przybyli liczniejsi policjanci w zielonych mundurach i po cywilnemu. Przewieziono nas do aresztu i ulokowano na trzecim piętrze. Nasze żony udały się do naszego konsulatu w Gdańsku, by prosić konsula p. Raula Vachiasa o interwencję. Okazała się wszakże zbyteczna, ponieważ po upływie pół godziny przybył jakiś pan cywilny, nie przedstawiając się, zresztą, przeprosił i zwolnił. Gdyśmy już wychodzili, spotkaliśmy nasze żony i konsula Vachiasa.

Aparatu nam nie zwrócono na razie. Otrzymałmy go dopiero nazajutrz i już bez klisz...

Modlitwa Chińczyka w sprawie... Gdańska

Ciekawe rozmówki międzynarodowe w Kopenhadze

Wydawałoby się, iż gdzie jak gdzie, ale na kongresie Izby Handlowej obradom musiała towarzyszyć dostojność pełna powagi, cyfr, no — i co tu ukrywać — nudy. Tymczasem... było inaczej.

Bardzo liczne delegacje z państw „osi” oddziały swoją obecnością w osobliwy sposób na psychikę kongresowiczów. Delegaci z Polski stali się obiektem ciekawości ze wszystkich stron, wyjąwszy — rzecz prosta — „osiarzy”. W rozmowach przebiegało szczerze, nieukrywane zadowolenie z postawy Polski, satysfakcja wobec obrotu kwestii gdańskiej, z tego, że „trafiła kosa na kamień”.

Delegat z Chin odezwał się w te słowa: „W mojej modlitwie codziennej proszę zawsze, aby Polska nie oddała Gdańska”, po czym dodał: „Gdańsk w rękach Rzeszy, to znaczy Niemcy w Bagdadzie”.

W trakcie rozmów towarzyskich, toczonych w przerwach obradowych w obecności zaproszonych licznie Duńczyków i Szwedów, w atmosferze życzliwości, szczeroci, wyłoniły się ciekawe, bardzo istotne fragmenty niemieckiej metody „handlowania cudzymi interesami”. Otóż agenci hitlerowcy próbowali lansować w Kopenhadze projekt wywołania puczu duńskiego w południowej Szwecji i... przylączenia tej części państwa do Da-

ni. Nad tak powiększoną Danią „dobroczyńcy” niemieccy mieliby sprawować opiekę i kontrolować oba brzegi Kattegatu! Tylko tyle! Oczywiście, Duńczycy podziękowali grzecznie za obietnice. Szwedzi zaś wyzbyli się przy tej

okazji resztek swej sympatii dla Niemiec. W obecności delegatów Niemców pewna Szwedka, nie owijając słów w bawełnę, wygłosiła: „Niechby spróbowali! Połamali sobie zęby na szwedzką stal!”.

Z prasy

Ludzie Hitlera

„Dziennik Powszechny” pisze:

Wypracowanie metod obrony psychicznej przed hitleryzmem, czyli jak to się mówi obecnie, kontrpropagandy, stanowi główny cel wysiłków departamentu informacji przy angielskim ministerstwie spraw zagranicznych. Propaganda niemiecka w Anglii jest teraz studiowana dokładnie i tysiączne jej sekrety stopniowo wpływają na światło dzienne.

Jednym z pierwszych zadań nowego departamentu było przeprowadzenie analizy pojęcia hitleryzmu. Z rewelacyjną wszechstronnością został już opracowany temat pt. „Ludzie Hitlera”.

Otóż grupa społeczna, rządząca obecnie Niemcami, powstała na tyłach frontowych wielkiej wojny, zdobyła t. zw. samowiedzę w okresie inflacji i sięgnęła po władzę na rozkaz ukrytych protektorów finansowych, których następnie zdradziła. Nie jest to ani proletariąt, ani burżuazja, ani inteligencja. Jest to zdemaskowany motłoch żerujący na etatystycznym nacjonalizmie.

Psychologia inflacji najlepiej charakteryzuje Trzecią Rzeszę. Poprzez

hurra - patriotyzm, hurra - militarystykę, hurra - imperializm, poprzez nadmierne sztandarów i hasel przebija cecha zasadnicza inflacji: zastępowanie jakości ilością.

Między mową o Trzeciej Rzeszy należy zawsze pamiętać, że twórcy i prowdyrzy tego makabrycznego lunaparku, to ciury wielkiej wojny. Wy starczy przejrzyć tuż biografii tych ludzi, aby podać w wątpliwość niejedyn krzyż wojenny, zdobycy bronne mundury.

Wielka polityka Trzeciej Rzeszy w świetle dokładnej analizy okazuje się polityką ciemnych zaułków, podejrzanych piwiarów, w których zresztą powstał program hitleryzmu. Niedolestwo polityczne Trzeciej Rzeszy oskupowane jest wysoką sprawnością terroru działającego z równym impetem w kraju i za granicą.

Karierę swą zawdzięcza hitleryzm udanej próbie przeszczepienia na grunt niemiecki wschodnio - żydowskiego kultu cadyka. Jak każda fanatyczna doktryna hitleryzm żywi się samym sobą, żyje na kredyty cudu, jest życiem sztucznym i w rezultacie prowadzi do uniklionego przewrotu.

Nigdy nie jest za późno myśleć o zdrowiu tym bardziej jeżeli cierpisz na choroby: NEREK, PĘCHERZA, WĄTROBY, KAMIENI ŻOŁCIOWYCH, ZŁEJ PRZEMIANY MATERII, na bóle artretyczne czy podagryczne, wzdęcia brzucha, odbijanie się lub skłonności do obruszkacji... — Pamiętaj, że nigdy nie będzie za późno, o ile używać będziesz ziół moczoopędnych „DIUROL” Gąseckiego, które zapobiegają gromadzeniu się kwasu moczowego i innych szkodliwych dla zdrowia substancji zatrzymujących organizm. — Dziś jeszcze kup pudełeczko ziół „DIUROL” Gąseckiego, a przekonasz się o dodatnich skutkach ich działania. Zalecać będziesz swym znajomym.

Sposób użycia na opakowaniu. — Oryginalne zioła „DIUROL” Gąseckiego (Z KOGUTKIEM) sprzedają apteki i składy apteczne.

Wyjazd królewskiej pary albańskiej

Wczoraj o g. 9 m. 24 z rana opuścili Warszawę goście albańscy: b. król Achmed Zogu z małżonką i rodziną oraz świta.

Po tygodniowym pobycie, podczas którego poczynili wiele zakupów garderoby i galanterii, wyjechali do Rygi, skąd przez Sztokholm, Helsinki, Amsterdam, Londyn udadzą się do Wer-salu, gdzie zamieszkają na stałe. Do granicy polskiej towarzyszy im radca Meysztowicz z MSZ.

Królestwo albańskie oświadczyło przy pożegnaniu, że są nie-

zmiernie wdzięczni wszystkim za serdeczne przyjęcie, jakie im tu zgotowano i dlatego właśnie poczynili tu tyle zakupów, by się odwdziaczyć.

Osobny wagon towarowy wioził bagaż królewski i tylko 9 kufków kryjących skarbiec królewski umieszczono w wagonie salonnym, którym królestwo albańskie odbywają podróż. Strzegło skarbcza trzech barczystych podoficerów gwardii królewskiej.

Kalendarz dnia

14
Lipca

PIĄTEK

Bona-wentury.
Jutro: Rozest.
Apost.
Słońca wsch 5.30
zach. 19.52.
Księż. wsch 1.5
zach. 17.20.

KRONIKA HISTORYCZNA
1508. Zwycięstwo nad Moskalami pod Orszą.
1625. Szwedzi zajmują i rabują Gdańsk.

PRZYSŁOWIA

Czego lipiec i sierpień nie dorwały
Tęgo wrzesień nie usmarzy.



RADIO

WARSZAWA I
PIĄTEK, DN. 14. 7. 1939 R.

6.30 „Kiedy ranne” 6.55 Gimnastyka
6.50 Muzyka (płyty) 7.00 Dziennik poranny 7.15 Muzyka (płyty) 7.45 Koncert w wyk. orkiestry wojskowej 8.15 Kłopoty i rady: „Dla siebie i dla innych” — dialog. 8.30 — 11.57 Przerwa 11.57 Sygnał czasu 12.05 Audycja południowa 13.00 — 14.45 Przerwa 14.45 Rozmowa technika z młodzieżą 15.00 Muzyka popularna 15.45 Wiadomości gospodarcze 16.00 Dziennik popołudniowy 16.10 Pogadanka aktu 16.20 Piosenki Paryża w wykonaniu Toli Korjan 16.45 Rozmowa z chorymi 17.00 Muzyka taneczna (płyty) 18.00 Recital fortepianowy Collete Geveau 18.35 Recital śpiewaczy Taitany Nolier — Mazurkiewiczowej 19.00 „Marsylianka” — audycja literacko-muzyczna 19.30 Chwila Biura Studiów 19.40 „Przy wierzchołku” 20.25 Audycja dla wsi 20.40 Audycja informacyjna 21.00 — 21.05 Przerwa 21.05 Fragment koncertu z okazji 150 rocznicy Rewolucji Francuskiej 23.00 Ostatnie wiadomości 23.05 Wiadomości z Polski

WARSZAWA II

13.00 „W dniu Święta Narodowego Francji” Koncert rozrywkowy z płyt 14.00 Pogawędka gospodarska: — Szk naturalny z porzeczek 14.05 Parę informacji 14.15 Utwory Lalo (płyty) 15.00 Koncert solistów 15.30 Muzyka obiadowa 16.30 Cezar Franck Sonata A-dur (płyty) 17.05 Życie kulturalne stolicy 17.25 Recital śpiewaczy Zofii Massalskiej 18.00 — 21.05 Przerwa 21.05 Gustaw Holst: 2 fragmenty z suity „Planety” 21.15 „Światło na usługach fizyki cząsteczkowej” — od czw. 21.35 Mikołaj Rymki i Korsakow (płyty) 23.00 — 23.55 Muzyka do tańca (płyty).

Marsz Szlakiem Kadrowki na trasie Kraków — Kielce

W dniach od 6 do 9 sierpnia b. r. rozegrane zostaną doroczne zawody marszowe na trasie Kraków — Kielce, organizowane przez Związek Strzelec ki ku uczczeniu wymarszu z Krakowa „Pierwszej Kompanii Kadrowej i Brygady Legionów Polskich”.
Marsz odbędzie się na trasie Kraków — Kielce przez Michałowice, Miechów, Jędrzejów, wynoszącej 127 km. Trasa marszu dzieli się na etapy dzienne, te zaś dzielą się na dwa — trzy odcinki. Start patroli nastąpi 6 sierpnia o godz. 18.30 w Krakowie. Na odcinkach kwalifikacyjnych pa-

trole maszerować będą w ograniczonym tempie, a na końcowych — współzawodniczyć będą o najlepszy czas marszu.

W marszu współzawodniczyć będą patroli:
z bronią: klasa I — patroli formacji wojskowych i WKS, MOE, Straży Granicznej i Policji Państwowej, oraz klasy II — patroli PW w grupie A (18—21 lat) i w grupie B (ponad 21 lat),
bez broni — klasa III, patroli Związków i organizacji wychowawczych i sportowych (ponad 18 lat).

DINOL — DONT

rzeczywiście najlepsza PASTA do **ZĘBÓW**

Tramwaj włókł nieszczęsną ofiarę na przestrzeni 2 klm Trup z oderwaną głową i rękami

Makabryczny wypadek tramwajowy miał miejsce na ulicy Puławskiej w Warszawie.

Motorowy tramwaj linii 12 zauważył o godz. 22 dojeżdżając do przystanku, znajdującego się przed domem nr. 28, leżące na torze zmasakrowane zwłoki ludzkie.

Po zatrzymaniu wozu okazało się, iż jest to trup mężczyzny, z odciętą głową i oderwanymi rękami.

Przybyła na miejsce straszliwe go wypadku policja wdrożyła dochodzenie. Jak ustalono, mężczyzna wpadł pod koła tramwaju przed kościołem. Najprawdopodobniej wpadł przy tym pod koła, zaciepiając ubraniem o deskę ochronną wozu.

Ponieważ nikt nie zauważył wypadku, elektrowóz ruszył w dal-

szą drogę, ciągnąc za sobą zwłoki mężczyzny, na przestrzeni około 2 kilometrów. W tym czasie nieszczęśliwy doznał oberwania głowy i rąk. Resztki ciała zmasakrowanego nazleżono rozrzucone na przestrzeni od kościoła aż do przystanku przed domem nr. 28.

W chwili obecnej policja stara się ustalić tożsamość zmasakrowanego mężczyzny.

14 lipca — Święto Narodowe Francji

pod hasłem przyjaźni francusko-angielskiej

Paryż, w lipcu
Tegoroczne święto narodowe Francji w dn. 14 lipca stanie się wielką demonstracją solidarności wojskowej obu mocarstw, które utworzyły front antyniemiecki.

W tej chwili rozlepiono na murach Paryża wielkie afisze, nawołujące do świętowania 14 lipca pod znakiem przyjaźni francusko-angielskiej. Po raz pierwszy zresztą od czasu zawieszenia brońi po Wielkiej Wojnie, w defiladzie wojskowej wezmą udział oddziały gwardzistów i grenadierów angielskich, którzy przybędą do Paryża. Udział delegacji wojskowych z Anglii ma szczególne znaczenie w tej chwili; po raz pierwszy w historii Imperium Brytyjskiego wprowadzona została na terytorium Anglii armia z poboru.

W rewii na polu Marsowym wezmą udział dwie kompanie grenadierów angielskich z orkiestrą w sile 325 ludzi. Jednocześnie lotnictwo brytyjskie w liczbie 9 eskadr szybujących nad Paryżem w dniu 14 lipca, zademonstruje swoją siłę i jedność w ramach frontu anglo-francuskiego.

W opinii francuskich mas, w ciągu ostatniego roku dokonała się głęboka przemiana. Zmieniły one radykalnie swój stosunek do Anglików. Byli tacy, którzy głosno twierdzili, że Francja prędzej dogada się z Włochami, niż z Anglikami. Dziś takich nie ma.

O tym, jak sprawa wygląda dzi-

siaj, najlepiej można było się przekonać z mowy ministra wojny, Hore Belisha, wygłoszonej na bankiecie stowarzyszenia France - Grande Bretagne. Oczy obecnych błyskały radością gdy Hore Belisha w nienaganej francuszczyźnie opowiadał o głębokiej przemianie jaka dokonała się w opinii angielskiej.

„Musimy przyznać rację — mówili — byliście przezorniejsi od nas. Ale tym razem nie czekaliśmy do wybuchu wojny, aby postawić naszą armię obok waszej armii, dzisiaj bezwzględnie najpotężniejsze na świecie”

Trudno opisać entuzjazm, jaki porwał Francuzów, gdy Hore Belisha powiedział: „Armia angielska miała zaszczyt odbyć manewry pod naszym generałem Game lin”.

Zaiste dużo się zmieniło. Hymn „God save the King” obok „Marsylianki”

i słynnych marszów wojskowych, jak „Sambre et Meuse”, jest dzisiaj w Paryżu, we Francji tak popularny, tak bliski szerokim masom, jak jest nią armia francuska, wspaniała, hartowany pułkierz, chroniący Europę wspólnie z sojusznicznymi siłami zbrojnymi Wielkiej Brytanii i Polski przed naporem fali Hunnów germańskich.

Dzień 14 lipca, święto Republiki, będzie w roku tym potężną i jednoczącą wszystkich Francuzów manifestacją pod znakiem jedno-

ci i solidarności sił zbrojnych. Angielscy Tommies, kroczący w zwartym szeregu obok francus-

kich „plou-plou” to mocna przestroga dla jednych, krzepiący wyzwalający dla drugich.

Niemieccy dywersanci działali na szkodę Państwa Polskiego

W początkach czerwca b. r. na drodze pomiędzy Zabnem i Kregłem w pow. starogardzkim nieznani sprawcy przewrócili i uszkodzili cztery słupy telegraficzne powodując przez to przerwanie komunikacji.

W szybkim przeciągu czasu ustalono, iż sprawcami niepożądanego wybruku byli dwaj Niemcy, członkowie Jungdeutsche Partei: Eryk Doröse oraz kompan jego Karol Kowitz, obaj zamieszkali w Kręgu.

Aresztowani sprawcy wywró-

cenia słupów stanęli przed sądem w Starogardzie. W czasie przesłuchania zeznali oni, że byli pijani i przewrócili słupy pod wpływem działania alkoholu.

Mimo tych wykrętnych tłumaczeń sąd skazał obu oskarżonych na karę jednego roku więzienia, wychodząc z założenia, iż w chwili obecnej podobny czyn nosi wszelkie znamiona roboty dywersyjnej na korzyść niezbyt dla nas życzliwego sąsiada.

Skład amunicji mieścił się w zagrodzie Niemca-wieśniaka

We wsi Zarośl pow. grudziądzkiego, powstał wskutek uderzenia pioruna pożar w zagrodzie należącej do Niemca, Hermana Orlejewskiego.

Akcja ratunkowa została uniemożliwiona przez jakieś zagadkowe wybuchy raz po raz powstające wśród płomieni. Po ugaszeniu zgliszczy okazało się, iż w popio-

łach spalonej zagrody znajdują się bardzo wiele łusek od naboje karabinowych oraz nawpół spalony karabin wojskowy „Mauzer”.

Badany w tej sprawie Orlejewski zeznał, iż karabin i naboje otrzymał jeszcze w 1920 roku od jednego z żołnierzy niemieckich. Nie jest w tym prawdy — okazało się w czasie dalszego dochodzenia.

70-cioletnia staruszka hersztem bandy opryszków

Policja powiatu olkuskiego otrzymała przed pewnym czasem poufne zawiadomienie, że na terenie powiatu grasuje od dawna szajka bandytów na czele której stoi kobieta, bcząca około 70 lat.

Mimo tych fantastycznych wieści policja przystąpiła do dochodzenia. Jak się okazało, w Olkuskiem rzeczywiście działała szajka nieuchwytnych opryszków, ograbiająca przejezdnych

i dokonywująca napadów na domy wieśniaków.

W szybkim przeciągu czasu bandę zdemaskowano i aresztowano. Doniesienie okazało się w pełni prawdziwe. Na czele zuchwałej szajki bandyckiej stała 70letnia mieszkanka Olkusza Zofia Łowak.

Wraz z hersztem — kobietą aresztowano i osadzono w więzieniu pięciu członków jej bandy.

Strasliwymi ciosami noży zamordowali swego przeciwnika

Krwawa masakra rozegrała się w Szezurowej pod Brzeskiem.

W miejscowości tej urządzona została zabawa ludowa, podczas której kilkunastu parobczaków upiło się do nieprzytomności. W kilka chwil po wytrzeźwieniu wszczerli oni bijatykę z jakiegoś błahego powodu. W ruch poszły noże i bagnety. Pod ciosami na-

pastników padł trupem na miejscu 28-letni wieśniak Władysław Zdunek.

Przybyła na miejsce krwawej bójkii policja w szybkim przeciągu czasu ustaliła z czyjej ręki padł Zdunek. Mordercami okazali się dwaj wieśniacy: Stefan Gofron oraz Władysław Rębacz. Po aresztowaniu obu morderców osadzono w więzieniu.

Dwie osoby spłonęły podczas pożarów na wsi

Strasliwy pożar wybuchł we wsi Ludwisin pow. łuckiego w zagrodzie należącej do gospodarza Brudka.

W chwili wybuchu płomieni we wnętrzu chaty znajdował się czteroletni synek gospodarza Jan oraz starsza od niego córka Józefa. Ponieważ ogień opanował drzwi, dzieci nie mogły wydostać się nazewnątrz.

Po ugaszeniu płomieni okazało się, iż Jan poniósł śmierć

w ogniu, córka zaś gospodarza odniosła ciężkie poparzenia całego ciała. Przewieziono ją do szpitala w stanie beznadziejnym.

Podobny wypadek miał miejsce we wsi Kościelec pow. kaliskiego. Pożar wybuchł w stodole, należącej do Władysława Tomczaka. Po ugaszeniu płomieni znaleziono w zgliszczach stodół zwłone zwłoki 19-letniego syna gospodarza Mariana, który ułożył się do snu w stodole i spłonął

W czasie szamotania się z rówieśnikiem przebiła się nożem

Gospodarz Teodor Sech zamieszkały we wsi Lutka pow. kowelskiego znalazł onegdaj za stodolą w polu zwłoki swej 8-letniej córeczki Eudokii. W czasie oględzin zwłok stwierdzono, iż dziewczynka została zamordowana. Na piersi jej znajdowały się dwie rany, zadane nożem.

Władze bezpieczeństwa w szybkim przeciągu czasu ustaliły przy-

czyny śmierci dziewczynki. Paśla ona gęsi za stodolą, zabawiając się struganiem patyków trzymającym w ręku nożem. W pewnej chwili podszedł ku niej 6-letni Jan Sobotowicz i usiłował wyrwać jej nóż z ręki. W czasie szamotania się z chłopcem Sechówna wbiła sobie nóż w piersi, ponosząc śmierć na miejscu wskutek przebiccia serca.

W Łodzi nie ma bezrobotnych

ŁÓDŹ. Biuro Funduszu Pracy w Łodzi stwierdza ostatnio całkowity niemal zanik bezrobocia na terenie miasta. Dodatkowo to zjawisko tłumaczyć należy masowymi remontami domów i wydanymi ostatnio zarządzeniami o budowie schronów.

Ci zaś, którzy mimo wszystko nie mogli znaleźć zatrudnienia w mieście — wykorzystują okres zniw i masowo wyjeżdżają na wieś, na roboty rolne.

Polacy w Ameryce ofiarowali na dozbrojenie Armii ponad 900 tys. dol.

Do redakcji PAT. napływają bez przerwy meldunki ze wszystkich środowisk polskich z granicą o wzruszających dowodach ofiarności naszych rodaków na dozbrojenie armii.

Polacy w Ameryce nie ustają w ofiarności na obronę Polski. Napływają stale datki od organizacji, towarzystw, grup i poszczególnych osób. Mnożą się listy ofiarodawców, a sumy ofiar rosną. Polonia amerykańska złożyła już 925.486,55 dol.

Smiertelnie znużeni ludzie

czuwają nad bezpieczeństwem dróg

Ustawę o czasie pracy na kolejach trzeba zmienić!

Wyglądając oknem pędzącego pociągu w dzień czy późną nocą, obojętnym wzrokiem przelizujemy się po mijanych przystankach lub skrzyżowaniach dróg, przy których pociąg nie zatrzymuje się. Taki zwyczajny widok: za poprzeczną belką, zwaną popularnie szlabanem, czeka na wolną drogę chłopska furka lub zakurzone auto. Opośdaj jakiś maleńki domeczek oznaczony wielkim numerem. Przy przejeździe stoi człowiek w czapce kolejarskiej ze zwiniętą chorągiewką w dłoni.

Pociąg mija przejazd, „szlaban” z wolna idzie w górę, auto szybko wymija chłopską furkę, gramoląc się na nasyp kolejowy, którym teraz można bezpiecznie przejechać. Człowiek w czapce kolejarskiej znużonym krokiem odchodzi. Wróci przed następnym pociągiem.

Ten niepozorny funkcjonariusz

kolejowy, dróżnik, dźwiga na sobie ogromną odpowiedzialność.

Jak Polska długa i szeroka, wszędzie na przejazdach kolejowych czuwają tysiące tych skromnych pracowników, dniem i nocą tkwią na posterunkach, przepuszczając przez tory kolejowe między jednym a drugim pociągiem, pieszych, chłopskie wozy, turystyczne samochody, ładowne ciężarówki i zwrotne motocykle.

Jedna chwila rozluźnienia uwagi, jakiegoś osłabienia energii i czujności — a oto nieszczęście gotowe! Pociąg wykolejony, wóz w drzazgach, ludzie i konie pozabijani.

Czyta się czasem o takich wypadkach.

— Jak to się mogło stać? — pytamy jednego z dróżników.

— Zwyczajnie, proszę pana — odpowiada zagadnięty — dróżnik zasnął i nie obudził się na czas, a

by zamknąć przejazd. Chłop widząc „szlaban” podniesiony wjechał na tor, a tu nadbiegł pociąg pośpieszny. No i karambol...

— Ależ to karygodne niedbalstwo. Przecież dróżnik jest sprawcą katastrofy!

— Niech pan będzie spokojny — uśmiechnął się gorzko nasz rozmówca, — dróżnik będzie ukarany. O, będzie! I to surowo — więzieniem! — Tylko jedno, panie redaktorze, dróżnik wcale nie jest sprawcą katastrofy!

— Więc, kto?!

— Przepisy i władze!

Powoli dowiadujemy się szczegółów, które budzą zdumienie i głęboki niepokój.

— Panowie pisali — mówi p. dróżnik — o „współczynnikach pracy”, które rujną zdrowie służby ruchu, a zwłaszcza konduktorów kolejowych. A naszą pracę także mierzy się „współczynnikami pracy”. Według ustawy, gdy pracownik drogowy pozostaje w stanie gotowości do pracy przez 138 godzin w ciągu tygodnia uważa się, że odpracował 46 godzin czyli pełną normę.

Gdy dróżnik obsługuje pociągi, liczy mu się, jako czas spędzony na służbie tyle razy po 10 minut, ile pociągów przegięło przez przejazd. Przerwy między pociągami już nie są liczone za pracę. Przy innej znowu pracy, czas pracy oblicza się według tego czy na szlaku jest sygnalizacja dzwonkowa lub telefoniczna. Wtedy godzi na pracy liczy się za 20 minut, gdy takich urządzeń nie ma, godzina pracy „awansuje” na pół godziny...

— Ależ to horrendalne! — możemy powstrzymać okrzyk oburzenia.

— To jeszcze nic — mówi dróżnik — to są dopiero przepisy. A praktyka jest o wiele gorsza. Przepisy przewidują, że służba nocna dopuszczalna jest najwyżej przez 3 noce bezpośrednio po sobie następujące, tymczasem pracujemy niekiedy noc w noc przez cały tydzień! Nie dawno skasowano nam podmiary i pracujemy obecnie przeciętnie po 16 godzin na dobe.

Tyle nasz dróżnik. Trzeba przyznać, że w tych warunkach trudno dziwić się, gdy znużenie wyczerpanego nieudłuką pracą organizmu weźmie górę nad obowiązkiem. Doprawdy, do cudów zaliczyć należy, iż nieszczęśliwe wypadki zdarzają się nie często.

Według kodeksu cywilnego pracownik, pozostający do dyspozycji pracodawcy, ma prawo do pełnego wynagrodzenia za czas oczekiwania na dyspozycję, gdyż ten czas uważany jest za wypełnienie pracy. W sądach pracy często można usłyszeć wyroki, skazujące prywatnych pracodawców w takich wypadkach.

Trudno więc zrozumieć postępowanie przedsiębiorstwa PKP., które w oparciu o przestarzałe przepisy z roku 1920, eksploatuje siły i zdrowie pracowników kolejowych, nie oglądając się na względy sprawiedliwości społecznej, no i... bezpieczeństwa publicznego.

Ustawę o czasie pracy na kolejach, jako przestarzałą, trzeba jak najprędzej złożyć do lamusa!

O kulturę życia i pracy

wśród najszerzszych rzesz i w ała pracy

Od roku zaledwie czynne jest na terenie Rzeczypospolitej Stowarzyszenie, które niezwykłym swym rozmachem i mnogością podjętych prac stało się jedną z najpopularniejszych organizacji wśród najszerzszych rzesz pracowniczych. Mamy tu na myśli Pracownicze Towarzystwo Oświatowo-Kulturalne im. Stefana Żeromskiego — instytucję, która w ciągu kilkunastu miesięcy swej działalności urosnąć potrafiła do 180 oddziałów rozsiadłych po całej Polsce i zrępować w nich ponad 10 tysięcy czynnych i ofiarnych działaczy. Na niewie społecznej.

Wychowanie i przygotowanie najszerzszych rzesz pracowniczych do służby dla dobra i postęgu państwa polskiego — jedno z najaktualniejszych zadań chwili obecnej — znalazło w pracach Towarzystwa im. Żeromskiego swój najodpowiedniejszy i najbardziej treściwy wyraz. Ideały wielkiego twórcy „Popiołów”, który chciał widzieć polskiego robotnika w szklanych domach, przeniknęły do serc i umysłów ludzi dobrej woli jak najgłębiej.

Na odbytych w ostatnią niedzielę w Warszawie Walnym Zjeździe delegatów Pracowniczego Towarzystwa Oświatowo-Kulturalnego im. Żeromskiego, który obelany został przez tysiące przeszło działaczy, przeprowadziliśmy szereg rozmów z ludźmi przybyłymi z najodleglejszych krańców Polski, którzy obrazowali nam działalność poszczególnych oddziałów Towarzystwa i przedstawiali rezultaty tej działalności.

— Kultura pracy i kultura życia rodzinnego to właściwie dwa ogniska, w których skupia się praca nasza. Jeśli doczekamy chwili, że zarówno w warsztacie pracy zawodowej, jak i pod strzechą człowieka pracy będzie można mówić o kulturze zarówno fizycznej jak i duchowej, jeśli zdołamy podnieść poziom oświaty wśród najszerzszych mas, a życie człowieka pracy zbliżyć do wymagań jak najbardziej ludzkich — będziemy uważali pracę naszą za spełnioną.

— I przy pomocy jakich środków materialnych panowie tę pracę prowadzą?

— Otrzymujemy wprawdzie pewne dotacje ze strony samorządów, nie one jednak stanowią podstawę naszej pracy. Pieniądze zbieramy sami. Organizując na przykład teatr amatorski, czy podwieczorek taneczny dla rzesz pracowniczych, spełniamy dwa zadania: dostarczamy pracownikowi możliwości kulturalnego spędzenia czasu i zbieramy

z osiągniętych dochodów fundusze na prowadzenie innych rodzajów pracy oświatowej.

— Nie wiedzą panowie, na przykład, jak wielkimi sumami obracało Towarzystwo w ciągu pierwszego roku swej działalności?

— Ogólnych sum oczywiście nie znamy, jednak centrala warszawska wydała w tym roku na organizację i pracę kulturalno-oświatową Towarzystwa około 170 tysięcy złotych.

21.216.252 kilometry, 251.155 pasażerów

Piękny bilans dotychczasowej działalności Polskich Linii Lotniczych „Lot”

Od dawna już nasze linie komunikacji powietrznej „Lot” dzięki swej sprawnej działalności wysunęły się na czoło wszystkich towarzystw żeglugi powietrznej na świecie. W pierwszej mierze jest to zasługa personelu latającego „Lotu” — pilotów, radiotelegrafistów i mechaników pokładowych.

Wymagania stawiane pilotom, są olbrzymie. Muszą oni być zdrowi w stu procentach, muszą posiadać cenzus oraz nieprzekroczony 28 rok życia i minimum 150 godzin, wylatanych na samolotach wojskowych i tu

rystycznych. Wymagana jest prócz tego koniecznie znajomość języków obcych.

Po przyjęciu kandydata na pilota komunikacyjnego przechodzi w „Locie” wyszkolenie teoretyczne i praktyczne, jak: nauka o płatawach, silnikach, radio, przyrządach pokładowych, nawigacji powietrznej, meteorologii i t. p.

Przed przejściem do szkolenia praktycznego kandydat odbywa „loty” na specjalnym przyrządzie, znajdującym się na ziemi i zwanym „link trener”. Dopiero po tym siada z instruktorem do kabiny płatowca, najpierw ławtych jedno i trzysilnikowych „Fokkerów”, po tym dopiero latających na naszych liniach „Lockheedów”, „Douglasów” i „Ju. 52”. Po opłoniowaniu latania na tych samolotach kan didacy uczy się ślepego pilotażu, lądowań ślepych na radiolatarnię i t. zw. ZZ.

Najlepszym dowodem znakomitego szkolenia w „Locie” może być fakt iż lotnicze linie rumuńskie przeszkałały u nas swych pilotów. Ukończywszy szkolenie, pilot rozpoczyna loty aerofotogrametryczne (fotografia), loty specjalne, dopiero po tym powierza mu się pasażerów na krótkich odcinkach tras krajowych, po tym zagranicznych. Okres ten trwa około trzech lat.

W skład personelu latającego P. L. „Lot” wchodzi obecnie: 26 pilotów 5 kandydatów na pilotów, 20 radiooperatorów oraz 9 mechaników pokładowych. Pomędzy pilotami jest dziesięciu takich, którzy przebyli w powie trzu milion kilometrów. Są to: M. Buryński, K. Długaszewski, T. Karpiński, J. Mitz, S. Płonczyński, M. Witkowski, L. Tokarczyk, Z. Barciszewski, W. Klisz i F. Pecho. Prócz nich przebył milion kilometrów radiooperator S. Piskorz, pół miliona zaś ukończyło już 6 pilotów, 7 radiooperatorów i 2 mechaników.

Rekordzistą jest pil. K. Buryński, który ma za sobą blisko 1.400 tys. kilometrów. Na zakończenie dodać należy, iż wszyscy piloci przelecieli do końca 1933 roku 21.216.252 kilometrów, przewożąc 251.155 pasażerów.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

Nie zawsze ciocia ma rację

P. Marta C. z Torunia donosi nam:

„Przed czterema laty poznałam pewnego chłopca, który we mnie widział swoje szczęście. Ja również żywiłam dla niego sympatię. Ciotka moja mówiła, co prawda, że w takim biednym chłopcu nie zakochałaby się. I wypytywała mnie zawsze: „Czy on jest w stanie dawać ci jakieś prezenty?”. Odpowiedziałam: „Nie, gdyż ma zbyt małą pensję, bo jest jeszcze młody”.

Nie wiem, dlaczego byłam taką naiwną, że w końcu postąpiłam z ciotką. Dziś żałuję tego i rozpaczam. Po trzech miesiącach znajomości chciał mnie pocałować. Wzięłam to za pretekst pogniewania się z nim. Powiedziałam, że nie umię się zachować w towarzystwie panienki. Nie spodziewałam się wszakże, że on to sobie tak do głowy wbije. Ignorowałam go zupełnie. Przesłał więc się ze mną widywać, ale gdy mnie przypadkowo spotkał na mieście, podchodził do mnie, pomimo, iż udałam, że go nie widzę. Rozpoczął ze mną

rozmowę i miał do mnie pretensję, że nie chce go widywać. Byłam nieprzejednana.

Aż tu niedawno spotkałam go z pewną panienką, która go trzymała pod rękę. Gdy przechodziłam, uklonił mi się bardzo ładnie. Ja zaś wysłałam, że mi serce pęknie. Pomyślałam sobie: „Dlaczego ona go tak mocno trzyma pod rękę? Gdy Władek chadzał ze mną, to zawsze on mnie brał pod rękę”.

Wkrótce znowu mnie spotkał i, jak zwykle, przemówił do mnie. Zapytałam go: „Czy to pańska narzeczona?” Odrzekł: „To tylko taka sobie znajomość... Z głupstwa... Będę mógł w ogóle dopiero myśleć o ślubie, gdy będę na swoim stanowisku”. Dowiaduje się, że od niedawna już jest leśniczym. Na razie w dyrekcji.

Po kilku jeszcze spotkaniach, pojął, że pokochałam go do szaleństwa. Dziś dopiero widzę, że to mój jedyny szczerzy przyjaciel. Mówił mi: „Ach, gdyby pani wiedziała, ile to mnie swoim

czasie zdrowia kosztowało, gdy pani tak mną pomiatała! Niech się pani teraz tak martwi, jak ja wtedy”. Och, jak on mi teraz dokuczał!

Kochany Redaktorze, proszę mi pomóc, bo mi się wydaje, że ja tego nie przeżyję. Tak go kocham, że nie wyobrażam sobie życia bez niego. Jestem niebrydka i mam powodzenie u mężczyzn, ale kochałam i kocham tylko Władka. Chciałabym, żeby został moim mężem. Jak mam uczynić, żeby tak się stało?”

Panno Marcju, czy to ładnie, najpierw tak sprawę zepsuć, a teraz dopiero chwytając się, jak to nacy brzytwy? Bardzo źle Pani zrobiła, słuchając poziomu-materyalistycznych rad ciotki. P. Władek może sobie pomyśleć, że gdy był niezamężny, nie chciała go Pani, a gdy już ma dobre stanowisko, to Pani na niego narabiała apetytu.

Nie ma innej rady, jak postarać się o zobaczenie z nim, okazać skrucę, błagać o przebaczenie za błąd. Może się zlituje!..

WARTOŚCIOWE WYDAWNICTWA

Na półkach księgarskich ukazały się cztery książki, wydane przez Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy, zasługujące na szczególną uwagę w dzisiejszych czasach.

Wszystkie one traktują o wojnie. Są to bądź wspomnienia, bądź też rozważania dotyczące działań i skutków przyszłych zmagających wojennych. Tytuły ich brzmią:

„Szwoleżery i furazery”, „Opowieści wojenne”, „Wspomnienia Kaszuba spod Verdun”, „Taka jest wojna”.

Niska cena (od 65 gr. — 120 gr.) umożliwia każdemu nabycie tych wartościowych wydawnictw. Kupić je można w Głównej Księgarni Wojskowej (Krak. Przedm. 11) lub w Administracji Wydawnictw Wojsk. Instytutu Nauk. Ośw. (Nowy Świat 25-25).

1914 TADEUSZ RYS 1918

PRZEZ KREW I ŁZY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ
O WOJNIE, BOHATERSTWIE I MIŁOŚCI

W tym samym pociągu, w którym znajdowała się Aniela, jechał również brat jej, Konrad Grywiński. Siedział w jednym z przedziałów drugiej klasy, gdzie zapoznał jakiegoś Holendra, rzekomo dyrektora wielkiego syndykatu węglowego. Konrad spędzał mile czas w towarzystwie tego pana, nie przeczuwając, jakie skutki pociągnie za sobą ta znajomość.

Konrad nie przeczuwał niczego złego... „Holender” nie wiedział również o tym, że wciąga niewinnego towarzysza podróży w bardzo niebezpieczną grę...

Czas upływał szybko i beztrudno w towarzystwie miłego znajomego. Pociąg pędził, sapiąc i dymiąc, naprzód.

Na każdej ze stacji „Holender” wyglądał przez okno na ulicę, jakby szukał kogo znajomego. Czuł oko dostrzegłoby niepokój w kącikach oczu tego pana.

Jak tylko pociąg ruszył w dalszą drogę, wracał „Holender” na miejsce i prowadził dalej przerwana w środku rozmowę...

— Przejdziemy może do wagonu restauracyjnego. — Zapropował Konrad po chwili milczenia.

„Holender” poruszył się w miejscu, spojrzął na walizkę, która stała obok niego i uśmiechając się, powiedział:

— Dziękuję panu bardzo... Nie jestem spragniony... Powód, dla którego „Holender” nie mógł opuścić wagonu i którego nie mógł wyjawiać Konradowi, był zupełnie inny...

Walizeczka, którą miał przy sobie nieznamy była, jak widać, tak wartościowa, że właściciel nie chciał jej zostawić ani na chwilę w wagonie...

Konrad ponowił swą propozycję, kiedy jednak i tym razem „Holender” odmówił, nie nalegał więcej, przeprosił go i opuścił sam wagon.

Po to, by dostać się do wagonu restauracyjnego, trzeba było minąć kilka wagonów trzeciej klasy.

Konrad zaglądał przez otwarte drzwi do wnętrza przedziałów i z obojętną miną patrzył na zmęczone twarze podróżnych...

Oto zajął również i do przedziału, gdzie siedziała jego siostra — Aniela Grywińska...

Zauważył na pewno tę „kobietę w żałobie”, nie mógł jednak pomyśleć, że jest to właśnie jego siostra, której teraz poszukuje i o którą jest ciągle niespokojny...

Gdyby mógł spojrzeć na twarz tej kobiety, poznał by w niej twarzyczkę małej Anieli, którą sobie zapamiętał, zauważyłby rysy twarzy rodziny Grywińskich... Aniela siedziała niestety cały czas nieruchomo, twarz miała zwróconą ku oknu...

Trwało to wszystko kilka zaledwie sekund. Konrad minął i ten przedział i poszedł dalej...

Kiedy wrócił po upływie pół godziny na swe poprzednie miejsce, pociąg zaczął zwalniać biegu i wkrótce zatrzymał się na jednej z większych stacji.

Częstochowa!

Dwaj pasażerowie, którzy siedzieli w tym samym przedziale, wysiedli. W wagonie został Konrad i „Holender”.

Ktoś zbliżył się do okna i zwrócił się do Konrada po polsku. Konrad, słysząc mowę ojczystą po tak długiej przerwie, chętnie odpowiedział.

„Holendra” zdziwiła ta rozmowa i nie smieniając uprzejmego uśmiechu, który miał stale na twarzy, zapytał:

— Pan mówi po polsku?

— Tak jest. To mój ojczysty język.

— Zarty, mój panie.

Konrad odpowiedział śmiechem.

— Jakto — powiada „Holender” z niedowierzaniem. — Zdaże mi się, że pan jest obywatelem szwajcarskim?...

— I to jest prawda.

— ?

— Bo ja, proszę pana, jestem Polakiem z dziada-pradziada, a Polska jest moją ojczyzną. Po dłuższym pobycie w Szwajcarii zostałem obywatelem szwajcarskim...

— Nieprawdopodobnie!
— A to czemu?
— Pan tak dobrze mówi po niemiecku...
— Jak pan widzi, umajomość języka jeszcze o niczym nie świadczy.

— Tak jest. Ale ta niespodzianka bardzo mnie cieszy. — Udawał „Holender” bardzo zadowolonego. — To bardzo dziwny zbieg okoliczności... Jeśli pan jest Polakiem i dobrze zna swój język ojczysty, tym lepiej... Mam dla pana pewną propozycję...

Teraz z kolei Konrad zdziwił się.

— Słucham pana.

— Widzi pan... Ja kraju nie znam... Będę zmuszony poszukać sobie człowieka, który zgodziłby się pełnić przy mnie funkcje sekretarza... To praca na kilka godzin dziennie... Jeśli czas panu na to pozwala... Ja mam specjalny fundusz, przeznaczony na takiego rodzaju wydatki...

Konrad był zaskoczony.

„Holender”, widząc jego zaskoczenie, dodał:

— Jeśli panu to nie odpowie, może zna pan odpowiedniego człowieka, którego by pan mógł polecić?.. Konrad wahał się. W zasadzie jednak praca takiego rodzaju odpowiadała mu.

„Kilka godzin dziennie — perswadował sobie. — Zarobek ten w Warszawie na pewno się przyda... A przy tym, zetknięcie się ze sferami ciężkiego przemysłu, poznanie tej dziedziny, która go bardzo ciekawi, może się w pracy dziennikarskiej przydać...”

„Holender” spoglądał z profilu w stronę Konrada i jął baczenie obserwować go. I jakby od niechcenia wymienił sumę, którą jest gotów na ten cel przeznaczyć.

To zdecydowało. Konrad zgodził się.

— Sam przyjmę tę pracę, — odpowiedział.

— Dziękuję panu... Będzie mi bardzo przyjemnie z panem współpracować.

— Jak długo pozostanie pan w Warszawie?

— Koło dwóch tygodni. Ale na tym moja podróż nie kończy się. Mam zamiar zwiedzić i inne, większe miasta Polski. Czy będzie pan mógł mi towarzyszyć?

— Tak jest! — odrzekł Konrad bez zastanowienia.

W pamięci oblicza sobie sumkę, którą da mu ta niespodziewana praca. Cieszy się, że jeśli znajdzie swą siostrę w Warszawie, a w to nie wątpi, niczego jej nie odmówi.

Pociąg zbliża się do stacji Koluszk.

„Holender” podchodził znowu do okna. Znowu wygląda na peron.

Konrad zajęty swymi myślami nie widzi śmiany w twarzy „Holendra”.

„Holender” zmięszał się i zbliżył jak płótno, kiedy zauważył, że cały pociąg został otoczony przez policję i żandarmerię...

(Dalszy ciąg jutro).

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomińskiego

Bronka Zatorska, która kochała się do szaleństwa w dyrektorze wielkiego banku, Romanie Jarockim, postanowiła go zdobyć, pomimo, że był żonaty i kochał żonę i w tym celu nawiązała kontakt z bandą przestępców. Banda w podstępny sposób zabiła Helenę Jarocką, wywiozła ją do Argentyny i sprzedała do domu publicznego. Helena zdołała stamtąd zbiec i po wielu przygodach wróciła do Polski. Jarockiego zaś usiłowała Bronka i zamieszkała u niego.

Jarocki był przekonany, że żona rzeczywiście go porzuciła, to też gdy Helena po powrocie do Warszawy zajęła do siebie, wyrzucił ją. Zrozpaczona postanowiła popełnić samobójstwo. Przeszkodził jej w tym powieściopisarz Bartosz, który, będąc wdowcem, powierzył jej opiekę nad swoim dzieckiem.

Bronka, która obawiała się, że Helena mimo wszystko zabierze jej Jarockiego, pocięła bandzie usunąć rywalke. Banda oturła dziecko Bartosza, a następnie oskarżyła o to Helenę, którą aresztowano. Tylko Bartosz nie wierzył w winę Heleny i starał się wykazać, że jest niewinna. Bronka postanowiła go więc unieszkodliwić. Usiłowała bezrobotną, Wandę Fokalską i nakłoniła ją do zeznania w policji, że jakoby Bartosz wyznał jej po pijanemu, że zezwolił Helenie zabić swoje dziecko i Bartosza aresztowano, a Bronka obawiając się, że Fokalska załamie się podczas procesu, zabiła ją. Władze przypuszczały zaś, że Fokalską zabiła banda przestępców, z którymi Helena stała w kontakcie. Przypuszczenie to przybrało jeszcze na sile, gdy Apolonia Kołek, która zeznała, jakoby widziała jak Helena zabiła dziecko Bartosza, otrzymała list z pogrózkami, jeśli nie cofnie swoich zeznań, to zginie.

Anonimowy list, jaki otrzymała Apolonia Kołek dowodził jeszcze jednego, mianowicie, że winnymi zamordowania dziecka są właśnie Helena Jarocka i Stefan Bartosz. Trudno było wątpić w autentyczność tego listu po znalezieniu zwłok zamordowanej Wandy Fokalskiej. Władze śledcze stały na stanowisku, że działa tutaj jakaś tajemnicza banda, z którą Helena Jarocka stała w ścisłym kontakcie.

Gazety szeroko rozpisywały się o nieszczęśliwej Wandzie Fokalskiej, jak i o „liście z pogrózkami”, jaki otrzymała Apolonia Kołek. Sprawa ta stawała się coraz bardziej sensacyjna. Publiczność w żaden sposób nie mogła pogodzić się myślą, że ich ulubiony pi-

sarz maczał palce w zabójstwie własnego dziecka. Lądzie zaczęli przynajmniej, że wina oskarżonych jest udowodniona. Kto bowiem mógł zamordować Fokalską? Kto był zainteresowany w tym, aby kobieta ta umiła na zawsze? Kto mógł wysłać list z pogrózkami do Apolonii Kołek? Odpowiedź na te pytania była prosta: Mogli to uczynić tylko ci, którzy byli zainteresowani, aby wina Heleny nie została udowodniona.

Znakomity adwokat Bronisław Harwicz, siedział w swoim gabinecie. Oparł łokcie o biurko, twarz zakrył dłońmi i myślał.

Za każdym razem, gdy stał przed ciężkim zadaniem, gdy przygotowywał się do wystąpienia w trudnej sprawie, siedział w takiej pozycji — siedział znieruchomiał.

Żona jego i pokojówka wiedziały już, że w takich chwilach nie wolno mu przeszkadzać: nie pukać do drzwi jego gabinetu, nie prosić go do telefonu, nawet w bardzo ważnych sprawach — nie wołać na obiad. Słowem, nie przeszkadzać mu w myśleniu.

Tak, znakomity adwokat miał obecnie przed sobą bardzo trudne zagadnienie, istny węzeł gordyjski, który musiał rozwiązać.

Dokąd by nie przyszedł, w jakim środowisku by się nie znalazł, wszędzie słyszał jak mówi się z głębokim przekonaniem o winie dzieciobójczyni, Heleny Jarockiej. Wszyscy wierzyli w jej winę. On, Bronisław Harwicz, nie wierzył.

Aresztowanie Bartosza zdziwiło go niepomiernie. Skąd się nagle wziął ten świadek, ta Wanda Fokalska? — Widocznie została wysłana przez bandę, z którą stoi w kontakcie dyrektor Jarocki.

Ze dyrektor Roman Jarocki ponosi winę za te wszystkie przestępstwa, że on oddał żonę w ręce handlarzy żywym towarem — w to znakomity adwokat nie wątpił ani przez chwilę.

Ale jak to dowieść? Skąd wziąć dowody? Zwrócił się do władz śledczych z pewnymi propozycjami. Proponował naprzykład, aby śledzono Apolonię Kołek jak i Wandę Fokalską, aby stwierdzić, z kim się spotyka. Władze śledcze odrzuciły jednak jego prośbę, stając na stanowisku, że nie można śledzić świadka.

— Zresztą, — odparł sędzia śledczy — zbadano dokładnie przeszłość świadków. Co się tyczy Apolonii Kołek, to stwierdzono, że jest to uczciwa kobieta. Nigdy nie była karana sądownie, nie figuruje w aktach urzędu śledczego, zajmuje się skupywaniem starej odzieży i prowadzi ciche, spokojne życie. Wanda Fokalska zaś, gdy była bezrobotna, zajmowała się przez pewien czas nielegalnie prostytutką, ale następnie, kiedy zebrała nieco grosza, wprowadziła się na Tarczyńską i żyła z zaoszczędzonych pieniędzy. Jak się okazuje, istotnie spędziła noc z Bartoszem i właśnie wówczas wyznał

on jej to, o czym pan już wie, panie mecenasie.

A więc władze śledcze ustaliły, że świadkowie oskarżenia nie mają nic na sumieniu, że można mieć do nich całkowite zaufanie. I z tego względu... nie mogą zadośćuczynić prośbie adwokata i śledzić ich.

Bronisław Harwicz był jednakże głęboko przekonany, że obie te kobiety stoją w kontakcie z jakąś tajemniczą bandą i że z bandą tą, coś również łączy dyrektor Jarockiego.

Gdy jednak znakomity adwokat dowiedział się, że Wanda Fokalska zniknęła w tajemniczych okolicznościach, a następnie, że znaleziono jej zwłoki w lesie rembertowskim, został wstrząśnięty do głębi. Zachwiała się jego dotychczasowa pewność. Zaczął wątpić we własną koncepcję.

— Jeśli jest to świadek podstawiony przez Jarockiego — myślał Harwicz — jeśli jest to członek jakiejś tajemniczej bandy, to jaki cel mieliby oni w zabiciu najważniejszego świadka występującego przeciwko Bartoszewi? Świadek ten był im przecież potrzebny w sądzie...

Ale zdumienie adwokata dosięgło szczytu, gdy dowiedział się, że drugi główny świadek oskarżenia, Apolonia Kołek, otrzymała anonimowy list, i że władze były zmuszone postawić na straży przed domem, w którym mieszkała, funkcjonariusza urzędu śledczego.

A więc jak należało rozwikłać tę nader skomplikowaną historię? Znakomity adwokat jeszcze ciągle siedział pogrążony w rozmyśleniach. — Jak dojść prawdy? Czy Jarocki przestraszył się Fokalskiej? — Możliwe, że go szantażowała i że bał się, aby podczas procesu nie rozwiązał jej się język. W obawie przed tym kazał ją zgładzić, przypuszczając, że sąd zadowolony się odczytaniem jej zaprotokółowanych zeznań...

— Jest również bardzo możliwe — myślał w dalszym ciągu adwokat, któremu nagle zaczęło rozjaśniać się w umyśle — że list z pogrózkami wysłany do Apolonii Kołek, jest tylko przebiegłym chwytem Jarockiego i jego ludzi, aby wykazać, że za Heleną stoi jakaś banda...

Tak, przypuszczenie to było słuszne, ale znów wyłaniało się pytanie: jak wykazać to przed sądem? Sądowi nie wystarczą niczym nie oparte przypuszczenia. Należy mu przedłożyć niezbitą dowody.

Ale jak wykazać, że Fokalska stała w kontakcie z Jarockim, lub jego bandą? W danym wypadku był on bezradny.

Natomiast uczynił coś innego i to na własną odpowiedzialność. Płacił nawet za to z własnej kieszeni. Zaangażował prywatnego detektywa i polecił mu śledzić Jarockiego.

Dziś detektyw miał mu złożyć dokładne sprawozdanie z uczynionych przez siebie spostrzeżeń.

(Dalszy ciąg jutro)

Eksplozja olbrzymiego meteoru

NORTLAND (St. Oregon).

W związku z doniesieniami o niebywałej eksplozji olbrzymiego meteoru nad miastem Portland, prasa portlandzka ogłasza ciekawe na ten temat szczegóły.

Eksplozja wydarzyła się o ósmej rano, nad północną dzielnicą miasta, jak utrzymują ci, którzy widzieli to zjawisko, na wysokości około 1.500 metrów. (Uczeni twierdzą, że prawdopodobnie na wysokości 30.000 metrów nad ziemią).

Świadkowie zjawiska twierdzą, że przez niebo przeleciała ognista kula wielkości księżyca w pełni, ciągnąca na pół przestrzeni widnokręgu płomienny ogon, żarzący się mimo dziennego światła. Huk eksplozji trwał dobrych 30 sekund, a siła jej była tak wielka, że w wielu domach popękały szyby, kilka murów się zawaliło i kilka skrzynek pocztowych oderwanych zostało od ścian.

Wybuch był słyszany w odległości 200 kilometrów od Portland.

Młodzież szkolna, która właśnie rozpoczęła wakacje, wyległa tysiącami na przyległe do miasta pola, aby szukać kawałków meteoru. Dotychczas jednak niczego nie znaleziono.

Jako ciekawy szczegół przytacza pismo, że po eksplozji na niebie powstała gęsta chmura białego dymu, która rozeszła się dopiero po godzinie.

Dramatyczna walka o dziecko

Pościg, który kosztował 2 miliony złotych

Cała Szwecja z napięciem czeka na wielce sensacyjny proces o porwanie dziecka. Na ławie oskarżonych zasiadzie pani Daisy Bernhard Adge, ciesząca się sławą najpiękniejszej kobiety w Szwecji, głównym zaś świadkiem oskarżenia będzie były mąż pani Daisy, wyższy oficer szwedzki, Harold Schultze.

Tło tej sensacyjnej sprawy jest następujące:

Przed kilkunastu laty oficer Schultze ożenił się z piękną Daisy i miał z żoną dwoje dzieci, chłopca i dziewczynkę. Pożycie małżeńskie coraz bardziej się psuło i w kilka miesięcy po narodzeniu się drugiego dziecka małżonkowie postanowili się rozjeść i wszczęli odpowiednie kroki. Sąd udzielił im rozwodu i przyznał ojcu opiekę nad synem, a matce opiekę nad córką.

Po ogłoszeniu wyroku na sali sądowej rozegrała się dramatyczna scena. Pani Daisy usłyszała, że opiekę nad jej ukochanym synkiem powierza się mężowi, zerwała się z miejsca i zawołała:

— Nigdy na to się nie zgodzę!

Słowa też dotrzymała. Zgodnie z wyrokiem sądowym, miała po 24 godzinach po jego ogłoszeniu zaprowadzić synka do swego byłego męża. Ale jeszcze tego samego dnia opuściła wraz z synkiem Sztokholm i od tej chwili rozpoczęła się dramatyczna walka o

dziecko, która trwała 9 lat.

Kapitan Schultze poruszył ziemię i niebo, aby odnaleźć żonę i dziecko. Wreszcie wysiłki jego zostały uwiecznione powodzeniem. Dowiedział się, że była jego żona przebywa we Francji. Udał się tam natychmiast, ale przybył już za późno.

Pani Daisy dowiedziawszy się w jakiś tajemniczy sposób, że mąż jedzie po nią do Francji, przeniosła się do Włoch a uparty kapitan podążył za nią. Ale pani Daisy nie chciała rozstawać się z dzieckiem. Jak tropienie zwierzę, uciekła do Polski. Kapitan przybył również do Polski. Tu już jednak wszelki ślad po niej zaginął. Schultze wszczął więc energiczne poszukiwania za zaginioną, bowiem stwierdził, że ukrywa się w Rumunii. Ale i tam nie mógł jej znaleźć. Gdy przybył do Rumunii, okazało się, że przeniosła się już do Jugostawii.

Pościg ten trwał około 9 lat i pochłoniął olbrzymie sumy. Prasa szwedzka ocenia, że kosztował on rozwiedzionych małżonków co najmniej 2 miliony zł.

W czasie tego dramatycznego pościgu kapitanowi Schultze raz udało się ująć synka.

Było to w Belgradzie. Przybywszy do tego miasta, Schultze zamieszkał w jednym z większych hoteli. Pewnego dnia, gdy wychodził ze swojego pokoju na korytarz

otworzyły się drzwi po przeciwległej stronie i z pokoju wybiegł jakiś chłopczyk. Był to synek kapitana.

Schultze nie namyślając się ani chwili, porwał chłopca w ramiona i udał się na lotnisko, aby wsiąść do odlatującego samolotu pasażerskiego. Przybył wprawdzie na czas, ale pech chciał, że w tej chwili lądował samolot, w którym leciał hr. Ciano i jak to się dzieje w podobnych wypadkach, wstrzymano wszelki ruch pasażerski.

Tymczasem pani Daisy, stwierdziwszy, iż synek zniknął, domyśliła się, że porwał go jej były mąż. Zrozpaczona matka przypuszczała, że udał się on z nim na lotnisko, pojechała tam natychmiast i przeciskała się przez gęsty tłum witający włoskiego ministra spraw zagranicznych. W końcu znalazła go i mimo że był on strzeżony przez ojca i dwóch detektywów, udało się jej go porwać i uciekać.

Kapitan Schultze stwierdziwszy, zniknięcie chłopca, wszczął

energiczne poszukiwania za nim i jego matką po całej Jugostawii i po 2 latach wpadł na ich trop. Dowiedział się, że jakaś cudzoziemka przebywa z małym chłopczykiem w niewielkim miasteczku w Banacie. Udał się tam natychmiast i przy pomocy miejscowej policji odebrał kochającą matkę mimo jej protestów dziecko, które stawało zacięty opór i gorzko płakało.

Kapitan nie zwracał jednakże uwagi na łzy matki, ani na łzy dziecka. Wziął chłopca w ramiona i ruszył w drogę powrotną do Szwecji, pozostawiając panią Daisy na łaskę losu. Wkrótce i pani Daisy wróciła do Szwecji, a wów czas władze wytoczyły jej proces o porwanie dziecka.

Pikantnym szczegółem w tej obfitującej w wiele sensacyjnych i dramatycznych momentów walce o dziecko jest to, że w między czasie zmarł ojciec kapitana Schultze, wielki przemysłowiec szwedzki, który zapisał majątek wnukowi, synkowi kapitana.

Całe miasto ściga małpę beztrosko niszcząc sady Koblencu

W ciągu ostatnich kilku dni mieszkańcy Koblencu ścigają małpę, która daje się dotkliwie we znaki podmejskim sadownikom.

Małpa ta jest bardzo inteligentna, nazywa się Joko, i pochodzi z cyrku Hagenbeka, który przez pewien czas gościł w Koblencu. Nocą, gdy cyrk zwił namioty, przygotowując się do opuszczenia miasta, małpa niespostrzeżenie wymknęła się ze swojej klatki i uciekła.

Dyrekcja cyrku wszczęła energiczne poszukiwania. Nie dały one jednakże wyniku i cyrk opuścił miasto bez Joka.

Od tej chwili małpa wiodła beztroski żywot na krańcach miasta, gdzie jest mnóstwo sadów i żywiła się owocami. Lecz niedawno została wykryta jej

„rezydencja“ przez miejscową młodzież, która urządziła na nią łowy. Ale przebiegła Joko nie dała się złapać.

Wówczas wezwano straż ognia i strażacy gonili małpę z drzewa na drzewo. Lecz za każdym razem, gdy już się zdawało, że małpa została schwytana, Joko zdołała wymknąć się z rąk swoich prześladowców i ukryć się w pobliskim lesie.

Następnego zaś dnia, znowu zjawiała się w sadach i jak gdyby chcąc odwdziżyć się mieszkańcom Koblencu za ich „gościnność“, urządziła bezpłatne cyrkowe przedstawienia, nie schodząc oczywiście z drzewa.

Teraz Joko ściga policja i małpa sama sobie będzie winna; jeśli kula policyjna położy kres jej wesołemu harcom.

Przegrał na wyścigach odbił sobie na operacji

Prasa angielska donosi o niezwykłym wypadku, którego bohaterem był pewien chirurg londyński.

Chirurg ten, zapalony miłośnik sportu konnego, wskutek swoich zajęć zawodowych, nie mógł chodzić na „pole“ i musiał zadowolić się grą u bookmacherów. Pewnego dnia jednakże zbuntował się przeciwko temu, zamknął gabinet i pojechał na pole wyścigowe.

Po godzinie żałował już swojego kroku, ponieważ prześladował go pech. Żaden koń, na którego stawiał, nie przychodził pierwszy do mety. Chirurg przegrał już 60

funtów (ponad 900 zł.)! Nagle, gdy rozgoryczony zamierzał postawić resztę pieniędzy, jakie miał przy sobie na „muruwanego“ faworyta, na trybunach powstało zamieszanie. Jakaś kobieta zemdlała. Chirurg natychmiast pośpieszył z pomocą. Po doprowadzeniu zemdlalej do przytomności, stwierdził, że należy ją natychmiast poddać operacji.

Porozumiał się więc z najbliższą kliniką, przewiózł tam chorą i dokonał operacji.

Gdy zaalarmowany mąż chorej przybył do kliniki było już po wszystkim. Wzruszony mężczyzna który był, jak się okazało, czło-wiekiem bardzo bogatym, nie wiedział jak ma się odwdziżyć lekarzowi i zapytał go ile żąda za operację.

Lekarz nie był chciwy, ale przy pomnił sobie o przegranej na wyścigach. Zażądał więc za operację 100 funtów (ponad 2500 zł.). Ale mąż chorej uznał to za zbyt małe honorarium i wypisał chirurgowi czek na 500 funtów (około 13.000 zł.), przyrzekając zarazem lekarzowi, że będzie go polecał swoim znajomym.

W ten sposób chirurg przez pójście na wyścigi stracił 900 zł., a zarobił 12.500, ponad to, dzięki gabinetowi lekarskiemu coraz więcej zoparcia bogacza odwiedza jego możnych pacjentów.

Proces sekciarzy w Szwecji

„Prorok“, który nakazywał pić wódkę

Warunki życia w północnej Szwecji, w pobliżu granicy fińskiej, sprzyjają rozwojowi sekciarstwa religijnego.

Zaludnienie jest tutaj bardzo rzadkie, osiedla znajdują się w wielkiej odległości od siebie, chłopcy są zamożni, a długa zima i samotność zmuszają wprost ludzi do odwrócenia uwagi od spraw ziemskich i skierowania jej na sprawy duchowe.

Władze szwedzkie okazały wobec wszelkiego rodzaju sekt wielką tolerancję i jedynie kościół wiodł walkę z sekciarstwem. Ostatecznie jednakże i władze musiały wnieść się w sprawę religijne — aresztując wielu sekciarzy i pociągając ich do odpowiedzialności sądowej.

Nastąpiło to z następujących względów: Przed pewnym czasem pojawił się na horyzoncie nowy „prorok“, sklepikarz Sikarawa, który twierdził, że jest „Chrystusem, który znowu ze-

szedł na ziemię“. Obwieszczał on ponadto, że wkrótce nastąpi dzień Sądu Ostatecznego i że wyłącznie jego zwolennicy zostaną zbawieni. Tego dnia opuścił się z miasta srebrny kobierzec i zabierze z sobą do nieba wiaryzących, czyli jego zwolenników.

Sekciarz twierdził, że Biblia nakazuje pić wódkę i zalecał swoim zwolennikom pić jej możliwie najwięcej. Ponieważ w Szwecji istnieje zakaz wolnej sprzedaży spirytusu, członkowie sekty pędzili samogon i urządzali orgie pijackie.

Prorok zaczął wkrótce twierdzić, że małżeństwa ślubne są niepotrzebne, oraz pozwolił swoim zwolennikom na taką swobodę, że wkrótce pijatki przeobraziły się w ohydne masowe orgie, które trwały po kilka dni. Wówczas w tę sprawę wnieśli się władze i aresztowały Sikarawę. Przy aresztowaniu wyszło na jaw, że miał on harem

z 30 kobiet, wśród których znajdowały się również i 16-letnie dziewczynki. Wszystkie te kobiety nosiły nazwę „siostr-służebnic“, ale do jakiego celu służyły Sikarawie, jest jasne. Wszystkie te kobiety przesuchano, ale z początku nie chciały składać zeznań i fanatycznie broniły swego proroka. Dopiero gdy Sikarawa obwieszczył, że jego aresztowanie nastąpi o woli Bożej i grzechem jest ukrywanie swoich czynów, członkom sekty rozwiązały się języki i złożyli tak fantastyczne zeznania, ujawnili także szczegóły, że prasa szwedzka nie śmiała ich nawet opublikować.

Największe orgie odbywały się w chacie „proroka“, gdzie, według jego przepowiedni, miał opuścić się „srebrny kobierzec“. Władze miejscowe wiedziały o tym, co się dzieje w jego chacie, ale nie śmiały interweniować, ponieważ były steroryzowane przez fanatycznych sekciarzy.

Proces sekciarzy odbył się przy drzwiach zamkniętych i większość z nich została skazana na kary od roku do 3 lat więzienia. Sikarawę zaś i jego najbliższych współpracowników oddano pod obserwację psychiatrów, ponieważ trudno uwierzyć, aby byli zdrowi na umyśle.

Frontem do Morza

Kontrola pijaków

Profesor toksykologii i chemii biologicznej na uniwersytecie stanu Indian dr. Harger wynalazł aparat, który pozwoli na dokładne określenie stopnia upicia się. Aparat ten nazwany „drinkingometer“ czyli „pijomiernik“ może oddać cenę usługi przy śledztwach policyjnych i sądowych. Badany osobnik dmucha w gumowy balonik połączony ze zbiornikiem zawierającym składniki

chemiczne, które w zależności od procentu oparów alkoholowych, zawartych w oddechu pacjenta, zabarwiają się odpowiednio, pozwalając na ustalenie stopnia „zazobnowienia“. Pijomiernik profesora Hargera zostały wprowadzone w sądownictwie i policji w wielu stanach Ameryki północnej. Wynalazek przyniósł swemu twórcy niezły dochód obliczony na 3 miliony dolarów.

Skarb w żołądku

Zabicie krokodyla wzbogaciło farmera

Prasa angielska donosi z Sulysbury (Południowa Rodezja) o pewnym farmerze, który dzięki jednemu celnemu strzałowi stał się bogaczem.

Niezwykły ten wypadek miał następujący przebieg:

Farmer jechał samochodem z Messyny do Balevojo i po drodze został zatrzymany przez tłum murzynów, błagających go, aby wyzwolił ich wioskę od olbrzymiego krokodyla, który już od dawna sieje postrach wśród miejscowej ludności. Farmer nie mógł odmówić prośbie nękanym przez krokodyla bezradnych murzynów. Wysiadł z auta, wziął z sobą karabin i skierował się w stronę rzeki, gdzie „rezydował“ krokodyl. Bestia wgrzeszając się na słońcu, leżała wyciągnięta na niskim brzegu rzeki. Farmer przyłożył broń do ramienia, wycelo-

wał, pociągnął za cyngiel. Strzał był celny i śmiertelny, — krokodyl podskoczył nagle w górę i znieruchomiał.

Murzyni pałający żądzą zemsty, rzucili się na martwe zwierzę, przewrócili je na grzbiet i zaczęli dźgać nożami. Gdy rozpruto brzuch krokodyla, tubylek ku swojemu wielkiemu zdumieniu znaleźli tam 6 ogromnych topazów, znaczną ilość złotych monet i wiele drogocennych przedmiotów.

W Afryce istnieje zwyczaj, że zwierzę należy do tego, który je zabił. Farmer otrzymał więc krokodyla wraz z całym skarbem znalezionym w jego żołądku.

Farmer był na tyle szlachetny, że krokodyla pozostawił murzynom, a sam zadowolił się tylko jego drogocennym „pożywieniem“.

Pięść mleczko, gdyś był dzieckiem — mężem — Piwo pij Żywieckie

Naprzełaj przez Polskę

Dokąd wyjechał w roku bieżącym Piotrków i okolica na lato na odpoczynek na urlop

Gdy w końcu kwietnia i w początkach maja r. b. w każdej rodzinie w Piotrkowie dyskutowano na aktualny w tym czasie temat: dokąd wyjedziemy na urlop — to najczęściej wybór wypadł: góry lub wschód. Podobnie i organizacje społeczne i pracownicze — administrujące wczasami robotników i pracowników kierowały przede wszystkim uwagę na góry. Morze zapowiadało się mniej modnym w tym roku.

W miarę realizacji wyjazdów kierunek ich zmienia się. Starym zwyczajem Piotrków ciąży ku morzu. Zaroily się już w początkach czerwca piotrkowianami i nadobnymi piotrkowiankami pensjonaty Orłowa, Jastrzębiej Góry, Karwi i półwyspu.

W dużej mierze na taki „popyt” na morze wpłynęły znaczne niższe cen w hotelach i pensjonatach, ceny pokoi u rybaków. Na b. znaczne potanieńnię artykułów żywnościowych — wpłynęło usprawnienie komunikacji między Gdynią a ośrodkami letniskowymi a zwłaszcza na półwyspie helskim.

Jest rzeczą niewątpliwie przyjemną przejechać całą Polskę wzdłuż od Zaleszczyk aż po półwysp helski i dokonać małej penetracji, gdzie jest piotrkowian najwięcej, w których miejscowościach Piotrków rozbił najliczniej swe namioty, jak piotrkowianki i piotrkowianie spędzają okresy wypoczynkowe najmilej i najsympatyczniej. Penetracja taka dała wyniki nadspodziewane: okazało się, że w porównaniu z latami ubiegłymi nastąpiło wiele zmian straciły dużo na swej atrakcyjności dla piotrkowian popularne i „uświęcone tradycją” miejscowości kuracyjne. Większość urlopowiczów i turystów omija te centra pełne ruchliwości i tętniące życiem a przedkłada ponad nie położone na zboczach gór lub rzucane w przejasną zieleni dolin ciche ustronia znanych uzdrowisk.

Ceny u górali b. niskie, pogody dopisują piotrkowianom wspaniale. Szczególnie dużo piotrkowian przebywa w Poroninie, na Bukowinie, w Rabce, Piwnicznej. Na szosie z Zakopanego do Poronina spotyka się co krok całe wycieczki piotrkowian, obozy męskie, kobiece i t. p.

Najmniejszy stosunkowo jest udział piotrkowian w wyjazdach w kierunku na wschód, tak modnych specjalnie w bieżącym roku w Warszawie i w innych miastach po prawej stronie Wisły. W Druskiennikach i w tak modnych w ubiegłym roku dla Piotrkowa dworach wileńskich — po piotrkowianach ani śladu.

Piszący te słowa, na tej wielkiej trasie Zaleszczyki-Gdynia-Hel, zwiedził wiele miejscowości wypoczynkowych, wiele uz-

drowisk, w rezultacie tej podróży doszedł do przekonania, że Piotrków w w bieżącym sezonie wybrał sobie jako tereny wyjazdów 1) góry, 2) morze, 3) szereg świeżo odkrytych miejscowości w okolicy.

W szczególności piękne miejscowości letniskowe, obfitują lasz opoczyńskie, na terenach świeżo włączonych do województwa łódzkiego. Bardzo liczne są obozy łódzian, łódzianek i piotrkowian w okolicach Piotrkowa i Sulejowa, modną jest również Pilica i Czarna, nad tym ostatnim dopływem Pilicy znajduje się w roku bieżącym wiele nowych miejscowości letniskowych, cieszących się dużym powodzeniem, jak np. Piła w pow. opoczyńskim.

Poraz pierwszy bodaj tak licznie dało się zaobserwować wyjazdy piotrkowian i łódzian do Polskiej Szwajcarii, do Kartuz, do Kaszubii. Spotkaliśmy całe rodziny piotrkowskie, rozsiadane w chatkach rolników wzdłuż magistrali kolejowej Zduńska-Wola Kościec—Gdynia.

Wiele piotrkowianek spotyka się na bajecznych jeziorach kartuskich, na kajakach, w borach w okolicach Gdyni, Kartuz i Kościerzyn a potem dalej ku Redzie aż po Wejherowo. Wiele obozów piotrkowian przyjechały tu także indywidualnie liczne rodziny z Piotrkowa i okolicy.

Zdaniem miejscowej ludności liczba osób, które zjechały w roku bieżącym nad morze polskie nie osiągnęła dotychczas pełni tego nasilenia jakie obserwowaliśmy w roku ubiegłym specjalnie zreszta rekordowym. Ale trzeba też na usprawiedliwienie powiedzieć, że sezon nadmorski dopiero się właściwie zaczął.

Pociągi ku Gdyni biegnące z

Piotrkowa stają się coraz pełniejsze i tłumniejsze. Jest rzeczą, pozostającą poza wszelką wątpliwością, że ci wszyscy piotrkowianie i piotrkowianki którzy do tej pory nie rozpoczęli jeszcze swych wczasów i wstrzymywali się dotychczas z wyjazdem czy z wycieczką turystyczną — kierują się przede wszystkim na polski Bałtyk, do Gdyni, na Hel, do Karwi, na Jastrzębiej Górę. I słusznie: oczekuje ich tam tyle atrakcji obecnie jak nigdzie indziej, w Gdyni dziesiątki okrętów, przybywających dziś w podwójnej ilości niż w roku ubiegłym olbrzymów komunikacji wodnej, wspaniałe dziesiątki jednostek bojowych marynarki wojennej. Na półwyspie oczekują gości z całej Polski świeżo pozakładane dancingi, lokale rozrywkowe, europejskie kąpieliska. — Szereg miejscowości jak n. p. Kuźnica zostało zelektryfikowanych. Samo morze jest niewątpliwie największą atrakcją przyciągającą ku sobie, ale i czynnika ekonomicznego pomijając nie można: i w pensjonatach i u kaszubów niezwykła taniocha, pensjonaty od 3 zł. Nawet w Juracie staniało.

Reasumując powyższe stwierdzić trzeba, że w roku bieżącym masowość wyjazdów nad morze tym bardziej jest wskazana ze względu na sytuację: obecnością swą nad morzem tym bardziej dokumentujemy swe do niego przywiązanie. — Tym też zawołaniem kierowali się organizatorzy licznych wycieczek działwy z kolonii letnich nad polski Bałtyk.

Wycieczek tych w roku bieżącym będzie dwa razy tyle co w ubiegłym. Rozpoczynają się one w drugiej połowie lipca.

Jan Wojtyński.

Patriotyczne stanowisko robotn. i dyrekcji huty „Feniks”

Jak się dowiadujemy na życzenie ogółu robotników dyrekcja huty „Feniks” w Piotrkowie zwolniła z pracy Józefa Boldta, Niemca z pochodzenia i hitlerowca z przekońa, którego żona odzywała się obelżywie o sztandarach polskich, a swoje dzieci wychowuje w duchu antypolskim.

Na winną zniewagi narodu polskiego skierowano oskarże-

nie, a niechcąc mieć w swoich szeregach Niemca wrogo nastawionego do państwowości polskiej Zarząd przedsiębiorstwa wolał ponieść wszelkie koszty zwolnienia i pozbyć się pracownika o nielojalnych zapatrywaniach.

Stanowisko to Zarządu i hutników huty „Feniks” zasługuje na pełne uznanie.

Powrót z hitlerowskiego „raju”

W Piotrkowie przez miejscową policję zatrzymany został Hamann Emil Rudolf, który

drogą nielegalną powrócił do Polski z Niemiec. Hamann zamieszkały ostatnio w Łodzi w

We wsi i gminie Woźniki k/Piotrkowa podczas szalejącej burzy w stodołę gospodarza Piotra Antczaka uderzył piorun. Ogień szybko przerzucił się na sąsiednie budynki, tak, że przybyła na miejsce pożaru wiejska straż pożarna z trudem uchroniła sąsiednie zabudowania.

W akcji ratunkowej wzięli również udział znajdujący się na ćwiczeniach żołnierze, któ-

rzy z narażeniem własnego życia wyprowadzili z płonącej obory żywy inwentarz wieśniaka. Żołnierze uratowali prawie całkowicie dobytek Antczaka chroniąc go przed dużymi stratami.

Liczenie zebrani przy pożarze wieśniacy w gorących słowach podziękowali dzielnym żołnierzom za pełną bohaterskiego poświęcenia ich akcję ratunkową.

Wśród lodów powodzi PINGWIN — przewodzi

Odnaczenie

Urzędniczka Komisariatu PP. w Piotrkowie, pani Jadwiga Trzcńska odznaczona została Srebrnym Krzyżem Zasługi za pracę na niwie społecznej. P. Trzcńska bierze bardzo żywy udział we wszystkich imprezach i poczynaniach Rodziny Polijnej.

Drobne kradzieże

Na szkodę Julii Osiak, zam. w Piotrkowie przy ul. Narutowicza nr. 67, nieznanymi sprawcy urwawszy kłódkę od drzwi piwnicy zabrali znajdujące się tam konfitury i soki, ogólnej wartości zł 19. Jankłowi Szmulewiczowi zam. w Piotrkowie, przy ul. Sieradzkiej nr. 1 ze sklepu jubilerskiego skradziono sześć zegarków łącznej wartości 32 złote. Na szkodę Piotra Młynarczyka zamieszkałego we wsi Kleszczów gm. Uszczyn nieznanymi sprawcy w nocy skradli rower męski wartości 50 zł.

Ukryty łup w śmietniku

Przybyłej do Piotrkowa Barbarze Kwapińskiej zam. we wsi Koło gm. Łęczno skradziono pozostawioną przy rowerze na ulicy Narutowicza torebkę zawierającą 100 zł. Poszkodowana stwierdziwszy brak torebki zameldowała natychmiast w policji. Po przybyciu na miejsce kradzieży policja wszczęła dochodzenie w rezultacie skradzioną torebkę wraz z całą gotówką znaleziono w śmietniku posesji nr. 4 przy ul. Narutowicza.

Unieważniam zagubiony dowód osobisty wydany mi przez Zarząd Miejski m. Piotrkowa.

Amelia Grenda.

miesiącu marcu drogą nielegalną wyemigrował do Niemiec, gdzie jak sądził będzie mu lepiej jak w Polsce.

Obecnie powrócił do Polski a to jak twierdzi z powodu złego traktowania go przez policję niemiecką no i zbyt marnego żywienia erztami. — Hamann twierdzi, że w Polsce jest sto razy lepiej niż w Rzeszy.

Konkurs na piękne dziecko

W Włodzimierzowie k/Piotrkowa staraniem piotrkowskiego obwodu LOPP w dniu 22 bm. odbędzie się wielki festyn dla dzieci.

Zarząd przygotował moc atrakcyjnej i niespodzianek. Między innymi urządzony zostanie konkurs na najpiękniejsze dziecko, które zostanie nagrodzone przez Jury konkursu składające się z członków Zarządu i kilku zaproszonych gości.

Łódź buduje schrony

W Łódzkim Urzędzie Wojew. odbyła się konferencja prezydentów miast wydzielonych z terenów woj. łódzkiego, poświęcona akcji budowy schronów. Tematem konferencji był sposób wykonania schronów prywatnych i publicznych oraz koszty budowy tych ostatnich. Ustalono, że koszty budowy schronów publicznych na terenie Łodzi, które pomieszczą ponad 100 tys. osób wyniesie 15 miln. zł.

Kronika tomaszowska

Zatwierdzenie Rady Miejskiej Tomaszowa

Urząd Wojewódzki Łódzki zawiadomił Zarząd Miejski m. Tomaszowa, że wszystkie protesty, złożone w okręgach 1, 2, 5 i 6 zostały odrzucone a tym samym nowa Rada Miejska została zatwierdzona w składzie zaakceptowanym przez główną komisję wyborczą w Tomaszowie.

Kłeska gradobicia

Burza, jaka ostatnio przeszła nad Tomaszowem, wyrządziła bardzo poważne straty. Grad wielkości dużego grochu uszkodził dachy domów. W jednym z domów na ul. św. Antoniego grad posiekał dach jak sito; właściciel nieruchomości zmuszony był pokryć dach nanowo papą.

Po burzy znaleziono w ogrodach kilkanaście ptaków zabitych gradem. Od gradu poważnie ucierpiała pola uprawne.

Czytajcie Dziennik Piotrkowski

Kino-Teatr

„AS”

w Piotrkowie
pl. Niepodległości nr. 2.

Dziś! Niezwykle przygody amerykańskiej milionerki w Paryżu i Londynie. Arcydzieło humoru p. t.

Obawa przed skandalem

W rolach tytułowych

Carole Lombard, Fernard Grawet

Początek o g. 5.30 pp, w niedziele i święta o g. 3 po poł.

Pop. o godz. 3

Dama z portretu

Kino - Teatr

ROMA

w Piotrkowie
Al. Maja 11.

Joan Bennett i Joel Me Crea
nowa piękna para kochanków ekranu w filmie p. t.

Dwoje z tłumy

Nad program Tygodnik. Początek o godz. 7-ej

Pop. 3.30 Pościg za kawalerem 5 Na krawędzi życia

miesięczna „Dziennika Piotrkowskiego” wynosi 2 zł. 50 gr. z dostawą zł. 3. PRENUMERATA: kwartalnie z przesyłką zł. 9, rocznie 36 zł. Konto P. K. O. Nr. 602.480

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wyraz

Redaktor i Wydawca: Bronisław Kalwary.

Józef Walecki Drukarnia Polska Piotrków, ul. Słowackiego 23, tel 10 65